

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O działach nadsyłanych do redakcy zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcy „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Nie tędy droga Szanowne Panie!

(STUDYUM O EMANCYPACJI KOBIECI)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Drugim rysem znamionym charakteru kobiety jest zamiłowanie w sprawach domowych: zdrowie i potrzeby męża, dzieci, krewnych, kłopoty gospodarskie i kuchenne, wieczne ze służbą zatargi, to kółko, w którym się najchętniej i najczęściej obraca serce i umysł kobiecy. Nie powiem żeby i dalsze rzeczy jej nie obchodziły, owszem, interesuje się wszystkim potroszę, ale najwięcej tem, co się tyczy domu i rodziny. „Materiału faktycznego” na sprawdzenie tego, co twierdzą, daleko szukać nie trzeba, bo każdy z nas nie sto i nie tysiąc razy mógł się o tem przekonać. Mężczyźni bardzo często lubią żartować z takich usposobień kobiety, — nieraz nawet skarżą się na nie, wszakże zupełnie nieślusnie; powinni owszem cenić je wysoko i utwierdzać w niewieście, bo są one bardzo rozumne i prawdziwie opatrnościowem dziełem natury, albo raczej Boga. Gdyby kobieta miała te same co mężczyzna upodobania, oboje goniliby cele dalekie, patrzyli na horyzonty obszerne, zajmowaliby się sprawami cudzemi, a u nich w domu wszystkoby nierządem stało, owszem, stałoby przestało. Poginęłyby dzieci, rozprzęgłaby się rodzina, zabrudziłoby się gniazdo rodzinne, zaprzędyłyby je pajaki, zanieczyściły śmiecie, rozkradliby słudzy. Nie, Pan Bóg wie co robi. Stwarzając kobietę na żonę i matkę, dał jej nie tylko odpowiedni organizm, ale też i usposobienie moralne, którego pierwszym objawem jest pociąg i upodobanie w tak ciężkiem i trudnem zajęciu.

Pociąg ten, to powołanie, jest też najlepszą odpowiedzią na pytanie, jakie zajęcia, stanowiska, może zająć w społeczeństwie kobieta. Oczywiście takie, do których jest uzdolnioną, które lubi, które jej nie przeszkadzałyby w wypełnianiu głównego zadania i nie stawały na przeszkodzie wrodzonym upodobaniom. Widzimy też w historii dawnych i nowych czasów, że kobiety, jeżeli były żonami, matkami, gospodyniami, uprawiały wprawdzie sztuki, nauki, rzemiosła, ale dodatkowo tylko, czasami po dyletancku, i nie dziwnego. Brakowało im czasu na nie, bo miały inne, ważniejsze i bliższe ich sercu zajęcia. Natomiast literatkami z profesyi, artystkami, tembardziej urzędniczkami czy uczonyni mogły być i bywają tylko panny, młode lub stare, wdowy, mężatki bezdzietne, separatki, rozwódki — słowem kobiety nie mające już, lub jeszcze, węzłów rodzinnych, albo też takie, które je potargały i porzuciły samowolnie. Zapewne w każdej regule są wyjątki, więc i tu one być mogą, ale i te jeszcze najczęściej pochodzą z musu i konieczności.

Do zadania, dla którego kobieta przeznaczoną jest

z natury, doskonale jest zastosowaniem wyposażenie jej przymiotami charakteru, potęgą władz umysłowych a także siłą fizyczną. Kobieta ciągle przebywająca w domu, opiekująca się dziećmi, jest jakby siłą przyciągającą atomy i składającą je w jedno ciało. Dziecko potrzebuje ciepłej atmosfery nie tylko dla ciała ale i dla serca; mężczyzna może wprawdzie znieść zimno na dworze i obojętność wśród obcych, gdy jednak wejdzie do domu, potrzebuje ciepła — nie tylko fizycznego, lecz więcej jeszcze moralnego. Ciepło zaś w krainie dusz daje uczucie; to też kobieta ma tę własność charakteru, że bez porównania więcej niż mężczyzna zdolną jest przejąć się uczuciem; czuje więcej i głębiej. Są ciała, które mniej przenikają promienie słońca, są znowu inne, które światło przejmuje nawskroś. Takimi są kobiety pod względem uczucia. Dlatego jeżeli do serca niewieściego wpadnie nienawiść, nienawidzi dłużej i zawzięciej od mężczyzny, ale zato jeżeli miłuje, to głębiej i silniej niż mężczyzna.

Ta właśnie moc uczucia tłumaczy dlaczego kobieta, gdy jest złą, upadnie niżej od mężczyzny, gdy jest dobrą, znajdzie tak wysoko, że rzadki, a może żaden mężczyzna jej nie wyrówna. Na szczęście, przyznać trzeba, że kobiety częściej idą po dobrej niż po złej drodze, dlatego też do ich płci należy, ich wyłączną jest ozdobą i chlubą najczystsza z ludzkich miłości, najsilniejsza i najpowszechniejsza na świecie, najmniej egoizmem zarażona — miłość macierzyńska. Tak, wszyscy my, starzy lub starzejący się, rozproszeni po świecie, jeżeli nieraz wspomnieniem wracamy do lat dziecińczych i pod dach rodzinny, jeżeli go widzimy zawsze prawie w aureoli niewypowiedzianego uroku, to przyznać musimy i przyznajemy z prawdziwą wdzięcznością, że największą częścią tego pięknego światła bije od postaci naszych matek, babek, sióstr, towarzyszek i krewnych, tak dobrych, czystych, troskliwych, takich kochanych i kochających. A cóż mówić o kobiecie która serce odda Bogu i bliźniemu i pójdzie po szczytnych drogach prawdziwej doskonałości? Dochodzi ona wtenczas do istotnego heroizmu i świętości. To też nikt tak nie ośłodzi boleści i nędzy ludzkiej i nie pokaże jakie nieprzebrane skarby litości i dobroci kryć się mogą w sercu śmiertelnem, jak dobra, zacna i święta kobieta. Przykłady tego, na szczęście, możemy na każdym kroku spotykać. Jeden z naszych towarzyszy umierał, a umierał długo i ciężko. Pilnowało go kilku sług mężczyzn, a i my odwiedzaliśmy chorego codziennie. Pociecha jednak z tego nie była wielka. Wprawdzie było wszystko, co konieczne, wprawdzie każdy z nas posiedział trochę i pokiwał żalostnie głową, gdy trzeba było modlić się, to się modlił, gdy można było gawędzić, pogawędził, ale czułem że czegoś więcej trzeba było dogorywającemu. Przyjęliśmy w końcu do pomocy kobietę, nie żadną kandydatkę nauk przyrodniczych, nie Siostrę Miłosierdzia nawet, lecz prostą staruszkę, bez żadnej nauki, z dziwnie zato zacnem sercem. Przyszedłem odwiedzić chorego i stanąłem niewidziany; dostrzegłem i dotąd pamiętam nieuchwytny na pozór ruch starej, spracowanej ręki, która ocierała lzy płynące mimowolnie z oczu konającego i wyraz niewymownej litości i współczucia na starej, brzydkiej, pomarszczonej twarzy kobiecej.

Przyznałem wtenczas w duchu i teraz to powtarzam, że wszyscy ilu nas tam było księży z naszymi stopniami akademickimi, naszą długoletnią praktyką i rozmaitego rodzaju erudycją, nie potrafilibyśmy ani tak łez otrzeć, ani poduszki poprawić, ani tak współczuć, jak ta prosta, nieuczona wyrobница. Bo i to właśnie leży w charakterze kobiety, że uczucia swoje potrafi lepiej ujawnić, niż mężczyzna. Ten, gdy nienawidzi, zetrze wroga lub przebaczy, gdy miłuje, potrafi umrzeć i zginąć, ale nie zdoła tak artystycznie gnębić znienawidzonego, jak kobieta, ani jak ona wdzięcznie okazać wszystkie uczucia dodatnie. I ten wdzięk jest jednym z wielkich darów niewieściej natury, do których mężczyźni chyba tylko w małym stopniu rościć mogą pretensję.

Przymiot to niepośledni, bo dodający piękna i uroku wszystkiemu, pociągający serca i czyniący jeszcze droższym dom rodzinny, w którym taka kobieta przebywa. Najcenniejsza rzecz zyskuje, gdy zostanie w pięknym i gustownym otoczeniu umieszczoną. Wyrzucają kobietom bardzo często i niestety, zupełnie słusznie, zbyt dużą skłonność do strojów i elegancji. Z pewnością jest to rzecz naganna, ale jest to tylko zepsuciem innego, bardzo cennego przymiotu kobiecej natury, t. j. zamiłowania czystości, porządku, ochędóstwa. Że jest to przymiot konieczny i niesłychanie cenny, któż wątpi? Gdzie matka i gospodyni nie miłuje porządku i ochędóstwa, tam dom podobny do gniazda nie czyszczonego nigdy. Na szczęście większość kobiet posiada ten cenny przymiot, i nawet wśród ubóstwa i niedoli można poznać ślad kobiecej ręki w urządzeniu i utrzymaniu mieszkania i mieszkańców.

Trzeba więc przyznać, że jeżeli w niektórych przymiotach charakteru, jak np. w energii, odwadze, samodzielności, kobiety ustępują mężczyznom, to w innych, jak w wytrwałości, dorównują im, w wielu zaś bardzo razach stanowią ich przewyższają. Tu jednak przychodzi mi na myśl, że zwolenniczki zupełnej równości, chcą koniecznie żeby kobieta mężczyźnie we wszystkim była równą, w wielu razach przewyższała, ale w niczem niższą nie była. Więc się też nie chcą zgodzić na to, że może być ona bojaźliwszą, mniej umiejącą sobie radzić niż mężczyzna. Jeżeli teraz tak jest, wina to, podług nich, nie natury, lecz nieszczęsnej dziedziczności i wychowania.

P. Niewiadomska np. twierdzi: „byłoby niedorzecznością utrzymywać, że przeszłość kobiet nie pozostawiła śladu na ich fizycznym ustroju tak samo, jak na umysłowym i moralnym. Ślady te zatrzeć mogą tylko wieki pracy w pewnym kierunku, dotąd zaniedbanym... (z kąd pewność, że mogą?) Kobieta przez całe wieki była tylko matką, a jeżeli otrzymała staranne wychowanie, to robiło ono z niej dziecko lub zabawkę, nie więc dziwnego, że rozwinęły się w niej pewne cechy ducha, np. wrażliwość... Dziecko „z pod skrzydełka mamy“ prosto za mąż wydane, które naprawdę nigdy nie zetknęło się z życiem, nie może być czem innym, tylko

dzieckiem. Jakże olbrzymio różni się od niego typ t. zw. emancypantki (tylko nie p. Howard) wcześniej zaprzęzonej do walki, idącej o własnych siłach drogą życia, a więc spotykającej się z niem nieustannie. Doprawdy, pomiędzy dwiema takimi kobietami różnica, i fizyczna, i moralna, i umysłowa, jest nieskończenie większą, niż pomiędzy mężczyzną i kobietą jednej sfery.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## ADRYAN LEMMI NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez

*Dominika Margiotte*

Masona nawróconego.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Trzeba więc przedewszystkiem — pisze Lemmi — antiliberalistów, popleczników despotyzmu klerykalnego, obezwładnić, aż do chwili, w której umysły ich pojną nareszcie prawdę, gdy tyrania księża przestanie na nich wpływ wywierać.

„Prawo w ten sposób ustanowione, winno być jednakiem dla wszystkich, czy to ochrania, czy karze. Może ono nakazywać tylko to, co jest słuszne, co jest pożyteczne dla pomyślności społecznej, co jest korzystne dla wszystkich. Zabraniać może tylko tego, co jest dla społeczeństwa szkodliwe. Wszelkie prawo, któreby nie jednoczyło w sobie tych warunków, wywołałoby powrót niewoli włoskiej i nie byłoby prawem.

„W społeczeństwie, dla dobra ogólnego winien istnieć pewien zarząd. Posady administracyjne nie powinny wytwarzać wyższości kastowej ani innej; stanowią one poprostu urzędy publiczne, do których przystęp winni mieć wszyscy obywatele.

„Wybór na urzędy publiczne winien się dokonywać o ile możliwości przez głosowanie ludu. Na posady specjalne, których obsadzanie należy naturalnie do administratorów społeczeństwa, winno się wybierać jedynie z ludzi z duszą wolną, a pierwszeństwo między nimi dawać tym, co się odznaczają cnotami i talentami.

„Przez wolność włoską, rozumie się władza człowieka robienia wszystkiego co mu się podoba, bez szkodenia prawom innego. Wolność zatem ma naturę za zasadę; jedyną jej regułą jest sprawiedliwość; zapewnienie wolności każdemu w szczególności, jest prawem wynikającym z umowy społecznej. Moralną granicą wolności jest zasada: „Nie czyni drugiemu, czego nie chcesz aby tobie czyniono.

„Indemnizacja w razie wywłaszczenia powinna być wypłacaną tylko wtedy, gdy idzie o własność nabytą uczciwie, to rzecz naturalna. Dlatego to, jak tylko się społeczeń-

## NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

Jazda wygodnym powozikiem, zaprzężonym w dzielną czwórkę siwoszów, których tak wczoraj biedna Wanda upatrywała z platformy gloryety, obudziła w panu Emilianie niedawne wspomnienia.

Przecież i on, przed kilkunastu laty, miał wioskę i uchodził, jeżeli nie w oczach sąsiadów, to w swoich własnych, za luminarza. Gospodarował z całym namaszczeniem i zastosowywał różne postępowe ulepszenia, o jakich tylko przeczytał w książkach agronomicznych.

Przypomnił sobie co to było w okolicy hałasu, gdy raz 40 morgów najżyźniejszej i najbardziej nawożonej ziemi obsiał makiem, bo przeczytał właśnie że ceny za mak idą w górę, a uprawa tej rośliny oleistej jest w kraju zaniedbaną.

Mak się wyjątkowo w onym roku nie urodził, lecz cóż z tego? — w następnym byłby niezawodny plon, ale właśnie gdy Emilian przemyślał nad przeznaczeniem całego folwarku wyłącznie pod uprawę maku, wyrzucono go z wioski, z powodu niezapłaconych rat Towarzystwu.

Że tam obcy się śmieli, to mniejsza, boć wielkie pomysły wielkich ludzi zawsze się spotykają z szyderstwem tłumów, ale że własna, najbliższa rodzina, matka i brat żony, nazwali go półgłówkiem, to bolało Emilianka.

Wyprowadziwszy się początkowo do małego miasteczka na rezydencję, z ocaloną w części sumą posagową żony, de Viliers nie myślał prowadzić życia bezczynnego.

— Ja wam pokażę co umiem, zobaczycie... — mówił i wówczas zaczął kompilować gramatykę francuską, o której napomknął w rozmowie z Proniewiczem.

Później, prześląwszy matkę mieszkającą w Warszawie, wyprowadził się tamże, bo edukacja podrastających córeczek tego wymagała.

— Nie powiodło mi się na wsi, ale w wielkim mieście inteligencja moja znajdzie upust szeroki, i jeżeli takie Kronenbergi, Blochy z niczego doszli do fortun milionowych, to i ja zrobię majątek, dźwignę ród de Viliersów, którego przodkowie w wyprawach krzyżowych i w wojnie trzydziestoletniej cieszyli się rozgłosną sławą.

O jednym wszakże przodku bliższym, bo pradziadku, szambelanie Stanisława Augusta, a właściwie meklerze ułatwiający stosunki rozpustne, awanturniku, jakich gromadna emigracja po rewolucji francuskiej, setki nam naprowadziła, Emilianek nie lubił wspominać.

Przez pierwsze dwa lata od osiedlenia się w Warsza-

stwo ludzi wolnych ukonstytuuje, jednym z pierwszych jego czynów, mających na celu dobro publiczne, będzie wywłaszczenie kapłanów włoskich, zakonnic i wszystkich pasożytnych (!) mnichów i mniszek, którzy kłamstwem i podejściem zebrałi nieprawę bogactwa i obłudnie pozagarniali dobra, bądź to sposobem zbiorowym jako zakony, albo też za pomocą nie mniej zbrodniczej chytrności osobistej, sprzedają, jako księży, odpusty i pomieszczenia w rzekomym raj, biorąc wzamian za nie dobra materialne.

„Wszelki więc majątek księży lub zakonny przedstawia bezkarną przeszłość oszustw i kradzieży, i z tego tytułu winien być skonfiskowanym, bez żadnej indemnizacji, na rzecz społeczeństwa włoskiego, zrywającego więzy błędu. To sprawiedliwe wywłaszczenie dokonywa się już u narodów, u których światło prawdziwe świtać zaczyna, i winno być przeprowadzone do ostatka, bez litości.

„Dobra, z których wywłaszczeni zostaną ludzie nieuczciwi, winny być użyte w społeczeństwie ludzi wolnych na stworzenie istnienia obywatelom nieszczęśliwym, starcom i chorym; pomoc albowiem tym co nie są w stanie pracować jest świętym obowiązkiem społeczeństwa wolnego i sprawiedliwego.

„Nauka, będąca chlebem duszy, winna być zgodną z umiejętnością postępową i moralnością obywatelską. Nauka, na wszystkich swoich stopniach, winna być bezpłatną; a dopóki ideał społeczeństwa ludzi wolnych nie zostanie urzeczywistnionym, winniśmy dodać, iż nauka winna być również świecką; gdy lud uzyska nareszcie wolność, jaką mu chce nadać Masonerya, wyraz: „świecki“ nie będzie miał racji w prawie pisanem, gdyż nie będzie wtedy wcale księży. (!!) Dzisiaj, zarówno jak później, musimy powiedzieć jeszcze, że nauka, przynajmniej elementarna, winna być obowiązująca.

„Co do kwestyi istnienia lub nieistnienia Bóstwa, nie należy stawiać wprost przeciwko pojęciom szczególnym, jakie mogą mieć robotnicy w naszych kółkach. Nie starajmy się nawracać ateuszów na naszą filozofię metafizyczną i ograniczmy się na uznaniu, że oni są naszymi pożytecznymi sprzymierzeńcami w tępieniu zabobonu. Co do spirytualistów, należy sprostować ich sąd o znaczeniu Boga; zrećnie i stopniowo należy im wytłumaczyć, na konferencyach, że Istota najwyższa, będąc z natury swej nieskończenie dobrą i prawdziwym ojcem ludzkości, nie godzi się z pojęciem księży, których Bóg jest w gruncie rzeczy jakimś przesładowcą nadprzyrodzonym, niesłuchanie złym i barbarzyńskim; nie uchylając bynajmniej zasłony, nasi prelegenci przyuczą lud do oddawania czci Istocie najwyższej, a nie nawidzenia duchowieństwa. Światło stanie się samo z siebie w umysłach inteligentnych, zanim będzie mogło być objawonem publicznie, gdy ideał społeczeństwa ludzi wolnych zostanie urzeczywistniony.

„Nareszcie co się tyczy polityki, należy wpoić w umysły pojęcie, że najwyższa władza spoczywa w ludzcie (!),

wie, pan Emilian, znów mając do rozporządzenia jakieś 10,000 rubli, począł się bawić w przemysłowca.

Był to posag żony, kobiety bierniej, ulegającej zupełnie swemu Emiliankowi. Wszak mówiono o pani Eufemii de Viliers, że jest gliną z której wszystko można ulepić: wazę etruską lub zwykły garnek. A że tę glinę lepił taki Emiljanek, więc z pani Eufemii nie zrobiła się waza etruska...

Czego się bo ten de Viliers nie chwycił? Zadzierzawił hurtowy skład węgla, to znów fabrykował nowy krochmal do bielizny; później, dowiedziawszy się że za granicą wpręgają do wózków psy, próbował coś podobnego zastosować w Warszawie, a gdy tresura psów mu się nie udała jakoś, wziął się do osłów i przez jakiś czas prowadził osli tatarsal.

Lecz wszystkie te procedery nietylko nie przynosiły spodziewanych zysków, ale wciąż uszczuplały skromny kapitalik, i nareszcie na radzie familijnej, jaką pomimo rzucania się i miotań pana Emiliana zwołano, zostało zdecydowaniem rozciągnąć nad nim kuratelę majątkową.

— Będę wam płaciła stałą rentę—oświadczyła matka, istotnie bogata kobieta—pod warunkiem jednak że Emilian wszystkie interesa zlikwiduje, postara się o jakąś posadę, chociażby najskromniejszą, byleby coś zarabiał, lecz nigdy i pod żadnym pozorem nie będzie mu wolno puszczać się na przedsiębiorstwa wymagające kapitału nakładowego.

De Viliers znów więc musiał się poddać smutnej ko-

i że jest jedną, niepodzielną, nieprzedawnioną i niezmienną; ale ponieważ nasi ziomkowie włoscy nie są jeszcze dojrzałi do Rzeczypospolitej; ponieważ kierując radami Monarchii, zdołamy zniweczyć wpływ klerykalny i wytepić sam zaboron, i ponieważ to jest głównym celem naszych usiłowań, nasi prelegenci, nie głosząc wcale obalenia domu Sabaudzkiego, na który nie mamy powodu się zalić, powinni poprostu kwestyę polityczną postawić słuchaczom swoim w tych słowach: „Konstytucya włoska winna być wysoko szanowaną, gdy ją naród przyjmie dobrowolnie; stanowi ona kontrakt między narodem a władzą, z warunkiem naturalnie, że naród włoski może zawsze, gdy ona przestanie odpowiadać jego uczuciu i potrzebom jego liberalnej rozprężliwości, dokonać jej rewizyi i zreformować ją środkami prawnymi. Konstytucya zatem państwowa podlega ciągłym ulepszeniom i będzie lojalnie szanowaną przez wszystkich dobrych obywateli, dopóki dom Sabaudzki będzie jednej myśli z narodem; ale jest jedna zasada prawa ludzkiego, która panuje ponad wszystkim, a mianowicie ta, że pokolenie dzisiejsze nie może poddawać pod swoje prawa pokoleń przyszłych.

„Taki jest memoriał, który ma służyć za przewodnika wszystkim naszym prelegentom w sprawie propagandy, stworzonej przez Masoneryę, za pomocą utworzonych przez nią kółek ludowych antyklerykalnych we Włoszech.“

Oto okólnik dużo mówiący i wart upowszechnienia. Wykazuje on jak Lemmi manewruje; a jest on zawsze żywiony taką dziką, fanatyczną zjadłością.

Nienawiść jego nie słabnie z latami. Świeżuteńko (1894 r.) utworzyła się za jego przewodnictwem w Medyolanie *Nuova Lega Anticlericale*, której program podają. Czytelnik przekona się, że rezolucye uchwalone na kongresie medyolańskim w r. 1881 dotąd pozostają w zachowaniu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Z KRONIKI NAUKOWEJ.

Kongresy i wyprawy naukowe.—Wyprawy: do Ziemi Ognistej, w okolicy bieguna północnego i do Grenlandyi. — Połączenie morza Bałtyckiego z Czarnem.—Kopalnia żyła koksu w Tokoma. — Długość sieci kolejowych i szybkość pociągów w Europie. — Szczęśliwa kraina dla ojców licznych rodzin.—Zamiast rowerów tyżwy na kółkach.—Zabezpieczenie od pioruna. — Drogie jajko ptasie. — Najnowsze wynalazki. — Kinetoskop. — Cynematograf i zdumiewające złudzenia życia.

Miesiące letnie są corocznie uprzywilejowaną niejaką porą kongresów naukowych. Odbyła się też ich liczba niemała; rezultaty wszakże do tej pory niemal niewiadome, oczekiwać bowiem należy specjalnych sprawozdań, których jeszcze nie przygotowano. Cisza też panuje w świecie naukowym wogóle.

Organizują się zato liczne wyprawy naukowe. Przedewszystkiem zanotować należy wycieczkę pp. Nordenskiöld

nieczności i przyjął miejsce w kantorze przedsiębiorstwa męża ciotki żony.

Dano mu 40 rubli pensyi na miesiąc i zajęcie bardzo łatwe, bo kontrolowanie rzeczowe, bez jakichkolwiek zadań technicznych, robót budowlanych, wykonywanych przez przedsiębiorców na mieście.

Chociaż de Viliers nie potrafił dopełnić najprostszego rachunku zasadzającego się na znajomości czterech działań arytmetycznych, pryncypał-krewniak był przez trzy miesiące cierpliwym. Ale gdy, wskutek błędnych obliczeń, zdarzyła się raz gmatwanina, narażająca przedsiębiorstwo nietylko na stratę, ale i na grubą śmieszność, Emilian dostał odprawę.

— Znów się nie umiano na mnie poznać, to osły i idocy w tem biurze, a twój wujaszek największy osieł— powiedział do żony.

Odtąd de Viliers dzielił swój czas między układanie gramatyki i uczestniczenie w różnych radach familijnych, co mu jednak nie przeszkadzało wstępować do cukierni na Długą, aby tam przy faktorach coś niekiedy zarobić.

Naiwna pani Eufemia nieraz do krewnych, zapytujących o Emiliana, mówiła:

— Ach, on taki zajęty, taki zapracowany, nie uwierzycie, moi drodzy, ile mój mąż dźwiga interesów na swojej głowie...

i Ohlin'a, którzy udają się wkrótce do Ziemi Ognistej, aby tam pozostać do przyszłego lata; dalej, wyprawę udającą się z New-Yorku w okolice bieguna północnego, pod przewodnictwem F. A. Coocka. Do Grenlandyi udała się liczna ekspedycja, mająca poszukiwać zaginionej wyprawy Peary.

Według *Engineering*, projektowanem jest przekopanie kanału któryby połączył morze Bałtyckie z Czarnem. Kanał ten zaczynałby się około Rygi, z pomocą zaś Dźwiny, Berezyny i Dniepru dochodziłby do Chersonu nad morze Czarne. Długość ogólna wynosiłaby 1,600 kilometrów, najmniejsza szerokość byłaby 67 metrów na powierzchni wody i 36<sup>m</sup> 60, na dnie. Porty znajdowałyby się w Ohersoniu, Boryslawiu, Nikopolu, Aleksandrowsku, Wierchniednieprowsku, Kremenczugu, Kijowie, Lepłu, Jakobsztadzie, Rydze i t. d. Obszerny basen, urządony w Pińsku, dozwalałby zresztą na połączenie nowego kanału z Niemnem i Wisłą przez Prypeć. Urządzenie kanału pociągnęłoby za sobą budowę siedmiu dużych mostów kolejowych i 22-ch drogowych. Wydatek ogólny ma wynosić około 500 milionów franków; roboty mogłyby być wykonane w ciągu lat pięciu. Okręta, płynąc z szybkością 6-ciu węzłów na godzinę, przebiegałyby całą przestrzeń kanału w ciągu 6-ciu dni.

Warto też pojechać do Tokoma, w stanie Waszyngtońskim, aby ujrzeć taką osobliwość jak kopalną żyłę koksu. Dotychczas fabryki gazowe i metalurgiczne same miały monopol dostarczania tego cennego paliwa. W Tokoma jednak przyroda śnać pozazdrościła sztuce jej wytwórczości i wyprodukowała na swoją rękę żyłę koksu. Rzecz miała się tak. Żyła węgla znajdująca się w jakiejś kopalni w niezbyt wielkiej głębokości, zapaliła się. Węgiel zgorzał, ale płonąc dystylował się tak, jak się to dzieje w wielkich piecach hutniczych lub w fabrykach gazowych. Nieszczęściem, silna burza zgasiła pożar, który byłby może dostarczył tak zawsze płodnej w dziwy krainie Yankesów nowej osobliwości: zamiast jednej żyły kopalnego koksu, całą jego kopalnię.

Mówiąc o Ameryce i jej osobliwościach, przytaczaliśmy kiedyś na tem miejscu bajeczną niemal długość linii kolejowych tej ojczyzny nowego przemysłu. Aliści i nasza stara Europa powstydić się nie może pod tym względem. I na starym lądzie pokaznie przedstawiają się sieci linii kolejowych.

Na jednym z kongresów, jakie się w porze letniej odbywały, mianowicie na kongresie kolejowym, niejaki p. Ast, dyrektor pewnego austriackiego Towarzystwa kolejowego, przedstawił interesujące porównawcze tablice szybkości pociągów w Europie. Dane te są następujące:

	Na go- dzinę kilom.	Z potrąceniem zwolnień, kilometrów.
W Austrii szybkość przeciętna	67.2	70.
Włochy	68	72.
Holandya	72	79.5
Belgia	72.5	81.5

Ale pan Emilian, zrezygnowawszy z dawnych marzeń zajęcia wybitnego stanowiska w społeczeństwie, skwitowawszy już z myśli podźwignięcia świetnego rodu de Viliersów, oczekując teraz na śmierć matki i jej kapitały, wciąż przecie myślał o gospodarowaniu na wsi.

Więc jadąc do Grabowej i patrząc na rozległe łąny zieleniejących ozimin, na lasy starodrzewiu lub wytrzebione poręby leśne, wzdychał i białł że nie jest właścicielem folwarku i że nie może jeszcze raz powtórzyć owej znakomitej uprawy maku na szeroką skalę.

Z zadumy tej wyrwał pana Emiliana głośniejsze odezwanie się stangreta, przez całą drogę gwarzącego z siedzącym obok niego na koźle Ignacym:

— A to już las grabowski; ino wyjedziemy na pole, zaraz będzie i dwór widać.

Ta informacja stangreta sprowadziła de Viliersa z marzeń do rzeczywistości.

Jeszcze więc raz począł sobie w myśli powtarzać skreśloną przez Romana instrukcję, oraz zawczasu począł układać fizyognomię mającą wyrażać: ciężką troskę, szlachetnego rozrzewnienia trochę, ale i stanowczość, koniecznie wielką stanowczość.

Już w ostatniej chwili, gdy powóz zajechał przed dwór, strzeliła mu, pomimo leniwej organizacyi mózgowej, taka myśl:

	Na go- dzinę kilom.	Z potrąceniem zwolnień, kilometrów.
Francya — szybkość przeciętna	81.9	83.4
Niemcy	82.5	84
Anglia	83.3	84.4

We Francyi za typ brano linię Paryż-Amiens, gdzie najwyższa szybkość dozwolona wynosi 120 kilometrów. W Anglii brano jako przeciętną, linię Londyn-Grantham, w Belgii—Bruksella-Ostenda, w Niemczech—Berlin-Wittenberg, gdzie *maximum* szybkości pociągów dochodzi 90 kilometrów, w Holandyi—linia Amsterdam-La Haye, we Włoszech—linia Piacenza-Modena i w Austrii—Wiedeń-Lundenburg.

Kiedy mówimy o kolejach, należy zanotować dane odnoszące się do długości linii kolejowych w Europie. Długość ogólna szyn podniosła się znacznie: z 238,562 kilometrów, jakie przedstawiała po dzień 1 Stycznia 1894 roku, dosięgła w dniu 1 Stycznia 1895 ilości 245,330 kilometrów. Jestto powiększenie o pokazną cyfrę 6,768 kilometrów. Z niego przypada

na Rosyję . . . . .	1,092 kilometrów.
„ Austro-Węgry . . . . .	898
„ Niemcy . . . . .	735
„ Hiszpanię . . . . .	712
„ Francję . . . . .	620
„ Szwecyę . . . . .	452
„ Włochy . . . . .	442
„ Anglię . . . . .	361

Tym, którym znudzi się stara Europa, a którzy radziłyby poprawić swój los, zwłaszcza jeżeli są obdarzeni licznym potomstwem, radził ktoś już, korzystając z tej ułatwionej komunikacyi, udawać się jaknajprędzej do Kanady, szczęśliwej krainy dla ojców licznych rodzin. Podczas gdy we Francyi i wielu innych państwach europejskich liczba urodzeń staje się coraz mniejszą, rasa kanadyjska, z francuzów i anglików powstała, zdaje się być niezwykle płodną.

Z powodu decyzji Rady prowincjonalnej Quebecu, postanowiono rozdzielać ziemię w ilości 100 akrów tym rodzinom które przedstawią dwanaścioro dzieci z prawego łoża. Ledwo powyższe prawo weszło w życie, a już musiano rozdzielić 174,200 akrów ziemi, pomiędzy 1,742 ojców rodzin, odpowiadających powyższemu warunkom. Wszelako nie są tam rzadkie rodziny obdarzone pokazną liczbą dwudziestu potomków, a nawet znalazł się pewien ojciec żądający trzystu akrów ziemi, przyprowadziwszy ze sobą przed komisję, rodzinę złożoną tylko z... trzydziestu sześciu dzieciaczków!

Jakby jednak nie dość ludziom było tych środków komunikacyjnych, jakimi w zbyt wielkiej obfitości wiek nasz obdarza śmiertelników, — w chwili kiedy marzymy o wzlądowaniu pod niebiosa — armia angielska uzbraja się już nie

— Przecież nawet tracąc taką pańską fortunę, zostanie się jakiś kapitalik ze sprzedaży inwentarza, umeblowania i różnych remanentów, mogą więc ofiarować się za pośrednika w uruchomieniu czy zahypotekowaniu sumy i na tem coś zarobić... — trzeba o tem pamiętać.

Proniewicz, wysyłając de Viliersa do Grabowej, był przekonany że poseł odwożący pierścionek i mający omówić różne delikatne interesa wypływające z zerwania małżeństwa, będzie miał do czynienia tylko z panią Dobrowiejską i z Wandą, które łatwo dadzą się otumanić.

Mniemał że uwierzą w rozpacz człowieka, który zmuszony jest, wobec zaszyłych zdarzeń, twardej życiowej rzeczywistości, a nieubłaganego rozsądku, słowem ten tego, tego ten, wyrzec się, a właściwie odwlec na czas nieograniczony, szczęście jakie mu się uśmiechało.

Jakież więc było zdziwienie de Viliersa, gdy po kwadransie samotnego oczekiwania w salonie, weszli z dalszych pokoiów: Stawiński, znany mu od Dobrowiejskich kiedy te mieszkały w Warszawie i... ksiądz, którego nigdy przedtem nie widział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w rowery, ale w łyżwy na kółkach z gumowemi obręczami. Sztab jeneralny angielski utrzymuje że rowery są za ciężkie, zanadto niewygodne przy szybkich ruchach, a przytem zmuszają żołnierza do trzymania się dróg bitych i szerokich. Inaczej z łyżwami na kółkach. Przy ich pomocy, każdy żołnierz w pełnem uzbrojeniu, może z łatwością przebieść każdodziennie 50, 60 do 100 kilometrów, rozumie się po drogach także bitych. Gdy zaś tych ostatnich zabraknie, umieszcza łyżwy w tornistrze i może przedrzeć się przez każdą ścieżkę, dopóki nie natrafi znowu na tor odpowiedni.

W Angli też wynaleziono radykalne jakoby zabezpieczenie od... pioruna. Niejaki p. Schuster, w odczycie mianym niedawno w Londynie, zauważył że najlepszą ochroną od pioruna jest woda. W czasie burzy, zamiast szukać schronienia, należałoby więc dać się ulewie dokładnie zmoczyć, a nawet, w razie potrzeby, pogrążyć się w wodę.

Woda jest złym przewodnikiem, i już Franklin zauważył że jeżeli jest rzeczą nader łatwą porazić śmiertelnie szcztura suchego, niema sposobu zabić go gdy jest zlany wodą.

Drogo zapłacono w tych czasach w Londynie za jedno jajko ptasie. Prawda że należało ono do już zaginionego gatunku, zwanego *Alca impennis*. Jajko to, pochodzące z kolekcji barona d'Hamorille, a nabyte w 1855 roku za 500 franków, sprzedano obecnie przez licytację za sumę 4,300 franków!

Z dziedziny ciekawych wielce wynalazków zanotować winienem pojawienie się aparatu przepowiadanego przez Robidę w jego „Wieku XX-m“, urzeczywistnionego w części przez Edisona, pod nazwą Kinetoskopu, a doprowadzonego niemal do doskonałości przez pp. Augusta i Ludwika Lumière. Przynależnym jest *cynematograf*. Polega on na dostarczaniu widzom iluzji prawdziwego ruchu przedmiotów poruszających i przesuwających się przed oczami patrzących z zupełnem złudzeniem życia. O ile jednak kinetoskop dawał miniaturowe scenki, widziane tylko przez jednego widza, *cynematograf* zato daje sceny trwające przez dłuższy przeciąg czasu, rzucane na ekran i widzialne dla setek.

Rzecz cała polega na odbiciu fotograficznym przy pomocy tak zwanego chronofotograficznego aparatu, całej seiry kolejnych obrazów przedmiotu będącego w ruchu, odpowiedni aparat porusza te odbicia, dając złudzenie zupełne życia. Przy pomocy *cynematografu* widziano więc, jak to opisuje p. Gay w „*Revue generale des sciences*“, scenę jazdy wykonaną przez kirasyerów, a następnie pożar domu w którym płomienie powoli ogarniały budynek, dym zaćmiewał niebo, nakoniec przybycie strażaków i całą manipulację gaszenia. Szczególnie zaś podobała się dziewczynka naturalnej wielkości, jedząca obiad na świeżem powietrzu; taż sama dziewczynka starała się chwycić przy pomocy łyżki ryby pływające w basenie. Kończąc swe sprawozdanie, pan Gay dodaje, że produkcyje te tak dalece są zdumiewające, iż aby uwierzyć w ich rzeczywistość, trzeba je widzieć.

Kadees.

## NA POSTERUNKU.

Kronikarz pragnie być „umiarkowanym“, a nawet nie mówić nie będzie. — Niech mówią znowu fakta. — Próba moralnej wartości i wpływu na uszlachetnianie obyczajów rubryki „doniesień osobistych“. — Trzydzieści dwie oferty. — Pięć najprzyzwoitszych — Ciocie i mamy wystawiające wdzięki cór i siostrzenic swoich na sprzedaż. — Jest wszystko czego do charakterystyki obyczajów potrzeba. — Błaganie kronikarza zwrócone do pism zachowawczych. — W jaki sposób mąż „silnej ręki“ popełnił silne, potężne nawet... głupstwo. — Metoda hrabiów galicyjskich zastosowana w Wiedniu nie udała się. — Śpiewka, którą będzie pan Badeni nucił w powrocie do swych dóbr galicyjskich.

Są, którzy utrzymują, że i dla „Roli“ i dla danych spraw publicznych byłoby lepiej, gdyby wystąpienia niżej podpisanego były mniej „ostremi“. Ja, co prawda, w zasadzie, innego jestem zdania; nie chcę, i choćbym nawet chciał, *letnim* być nie potrafię. Ponieważ jednak zdarzają się wypadki w których rzecz jakaś z większem „umiarkowaniem“ podniesiona, większy skutek osiągnąć może, przeto w przedmiocie o jakim mówić zamierzam, „miarkować się“ chcę, a nawet zrobię najlepiej gdy wcale mówić nie będę. Niech mówią fakta, które są następujące: Faktem jest że z chwilą, w której judajcykowie, przez miłość, naturalnie, i poświęcenie dla nie dołężnego społeczeństwa „rdzennego“, jak o tem głosił w swoim czasie słynny „memoryał giełdowy“, poczęli wcisnąć się u nas i do dziennikarstwa, tem szybciej upadało ono moralnie, stając się w znaczej swojej większości, przytuliskiem dla wszelkiego rodzaju geszefciarstwa,

prywaty, fałszu, obłudy i... pornografii. Faktem jest również, że „Kuryer Warszawski“ z chwilą przejścia w ręce starożakonne, wprowadził u siebie stręczenie małżeństw — i faktem jest że stręczenie to ani do podniesienia poziomu moralności, ani do uszlachetnienia obyczajów nie przyczynia się zgoła. Owszem, czem rubryka „doniesień osobistych“ staje się w rzeczywistości i do czego służy, niech za mnie powiedzą znowu fakta:

Pewien pan, nietyle nawet „dla facecyi“, ile raczej dla sprawdzenia moralnej wartości onej rubryki stręcycielstwa, podał się w niej także, między innymi, jako kandydat do małżeństwa. Inżynier, brzmiała treść ogłoszenia, poszukuje towarzyski dożgonnej. Posiadając dostatnie środki utrzymania, nie wymagam posagu, ale tylko „tkliwego serca“. Oferty dla „Podolanina“, prozę składać i t. d. W odpowiedzi na treściwe to oświadczenie, kandydat otrzymał, aui mniej ani więcej, jeno 32, wyraźnie trzydzieści dwie „oferty“, z których jednak nie wszystkie powtórzyć, ani nawet w głównej swojej osnowie przytoczyćby się dały. Większość „ofert“ była tak bezwzględnie i otwarcie cyniczną, że czytającemu je mimowoli wyrwać się muszą słowa: zaiste, nie napróżno „mistrze“ postępu nauczali zacofaną społeczność naszą, iż „miłość (dosłownie) jest uczuciem kota w Marcu na dachu“, a ostatnim wyrazem ucywilizowania stosunków ludzkich, powinna być nie jakaś tam wsteczna, spleśniała i przeżyta instytucya małżeństwa, ale „życie stadowe“!

Z trzydziestu tedy dwóch „ofert“, można wybrać do przytoczenia niektóre tylko, zawierające treść mniej bezwstydną, acz wysoce zato charakterystyczną. Ofert takich, to jest przyzwoitszych nieco, „Podolanin“ odebrał pięć, a mianowicie:

*Oferta pierwsza* jest właściwie ofertą matki, pragnącej przy pomocy stręcycielstwa organu p. Loewenthala, wyswatać swoją latorośl. Jestem matką, powiada, 17-sto letniej córki i lękam się aby mi kwiatek ten nie uwiądnął. Podaje tedy mateczka dokładny opis przymiotów córki swojej i w konkluzji czyni „Podolaninowi“ następującą propozycję: Jeżeli przeto chcesz pan interes ten traktować bliżej, przyjdź w Niedzielę do kościoła po-karmelickiego na Krakowskiem-Przedmieściu, do kaplicy Pana Jezusa, mając fiołki w prawem ręku, córka zaś moja w teje ręce trzymać będzie kwiat biały.

*Oferta druga* pochodziła widocznie od wzorowej jakiejs i przykładnej nauczycielki domowej (guwernantki), która nie rozpisując się zbyt obszernie, stara się być dowcipną i oświadcza „Podolaninowi“: Jestem fiołkiem, szukaj mnie więc pan w trawie, w Ogrodzie Botanicznym, gdzie będę na spacerze z dziećmi. Znak — fiołki u gorsu.

*Oferta trzecia* nadeszła od kochającej czule siostrzenicę swą ciotki. Ta pisze obszernie i w sensie mniej więcej takim. Występuję nie we własnej sprawie. Z oferty pańskiej wnoszę że masz pan serce szlachetne, a ja mam kuzynkę która jest u ojczyma doktora w W... Po tym wstępie ciocia daje szczegółowy nader opis wdzięków swej kuzynki. Jest ona „pięknością nadzwyczajną“, „zdrowa“, „kibić jej wiotka“, „biust zachwycający“. Słowem, dodajmy już od siebie, tówar wyborowy.

*Oferta czwarta* odznacza się oświadczeniem krótkiem ale wymownem. Jest nas sześć córek; wszystkie odznaczamy się pięknnością i sercami tkliwemi. POCO jednak mamy tracić czas na korespondencję, — skoro możesz pan zabrać znajomość choćby zaraz i wybrać którą zechcesz. List kończy się wskazaniem numeru domu i mieszkania przy ulicy Ciepłej. Najdokładniej jednakże o wpływie i znaczeniu rubryki „doniesień osobistych“ poucza nas

*Oferta piąta*: Szanowny Panie Podolaninie — pisze młode ale już bardzo widocznie romansowe dziewczę. — Przeczytawszy ogłoszenie pańskie w „Kuryerze“, widzę że masz pan małe wymagania a dużo szlachetności, skoro nie żądając posagu, szukasz jedynie „tkliwego serca“. Sądzę jednak że zamiast prowadzić korespondencję, byłoby lepiej gdybyś pan przyszedł wprost do nas. Mieszkamy przy ulicy Złotej. Następuje znowu numer domu i mieszkania, z dodatkiem: „w lokalu frontowym na dole“ — a dalej oferta brzmi: Pomiędzy godziną 12-stą a 1-szą w południe mama i ojciec wychodzą codziennie na spacer do Saskiego Ogrodu; byłoby więc najlepiej, gdybyś pan przybył o tej porze. Wejść trzeba przez kuchnię.

Z trzydziestu dwóch, pięć tylko, ale i to, do charakterystyki wyrabiających i kształtujących się, w syrenim grodzie naszym, obyczajów najnowszych, najzupełniej chyba wystarcza. Jest tu albowiem wszystko, czego do charakterystyki tej — potrzeba. O tak, jest tego uszlachetniania oby-

czajów bardzo dużo, może więcej nawet niż sam wydawca „Kuryera“, wprowadzając do pisma swego *nowość*, mógł marzyć. Jest i schadzka w kościele, którą matka przygotowuje i ułatwia rodzonej córce swojej; jest budujący wzór i przykład dla dzieci, których przewodniczka naznacza nieznanemu mężczyźnie *rendez-vous* i spieszy wraz z niemi na miejsce tejże schadzki; jest ciotka wystawiająca na sprzedaż wdzięki swej siostrzenicy; są panny przyzwolite (!), wołające do kawalera z ogłoszenia: przyjdź, poznaj się i wybieraj! — widzimy wreszcie i panienki młodzieńskie, które „wyczytawszy ogłoszenie“ gotowe są, „bez prowadzenia korespondencji“ i... bez wiedzy rodziców, z kandydatami do małżeństwa zabierać od razu znajomości „przez kuchnię“. Słowem, obfitym jest plon rubryki „doniesień osobistych“, a jestto plon jednego tylko „doniesienia“ i z jednego dnia. Pomnóżmy rezultat ten przez liczbę dni w roku, a będziemy mieli, mniej więcej, wyrobione pojęcie, jak wybornym rubryka ta jest rezerwoarem i czynnikiem podnoszenia poziomu moralności i uszlachetniania obywateli przy pomocy... organów prasy!

Nie będę przemawiał do ojców i matek panien na wydaniu, iżby do domów swoich nie wpuszczali pism z rubryką „doniesień osobistych“, wiem bowiem że gdyby inni byli ojcowie i inne matki, mniej byłoby panien gotowych brać mężów z ogłoszeń. Nie zwrócę się również z stosowną apostrofą do starozakonnego wydawcy „Kuryera“, gdyż wiem znowu że pisma tak wstrętnego jak „Rola“ czytać on nie lubi, a jeżeli czytuje je niekiedy, to w sekrecie jedynie, zamknięty na klucz w gabyniecie swoim. Chciałbym jednak poprosić najuprzejmiej, ba, chciałbym ubłagać organa nasze „zachowawcze“ wogóle, a w szczególności te, które o istnieniu swojem „dla dobra rodziny“ i o „staniu na straży czystości ogniska rodzinnego“ opowiadają najszerzej i najgłośniej, iżby oneto zechciały zwrócić uwagę wydawcy „Kuryera“ na owoce jego stręczenia niby małżeństw, a naprawdę stręczenia innych wcale rzeczy. Możliwość mu to nawet przedstawić ze stanowiska interesu jego własnego, gdyż trudno jest przypuścić aby społeczeństwo pozostało miało na zawsze już... niemądrem i popierało własnym groszem organ przynoszący mu największą stosunkowo szkodę. Wiem ci ja dobrze, kochani panowie zachowawcy, iż interpelowanie w materii tej organu p. Loewenthala może wam być bynajmniej nie na rękę. Stosunki, przyjęcia, wint kosztowny, wreszcie reklamowanie pism waszych konserwatywno-katolickich w liberalno-bezwyznaniowym „Kuryerze“, wszystko to wszak coś znaczy. No ale i to także, aby społeczeństwo nie zsuwało się w przepaść demoralizacji ma znaczenie jakieś; a wy przecież, drodzy panowie zachowawcy, stróżami zasad moralności jesteście. Toć przecie wydawane corocznie przez was zapowiedzi i odezwy przednoworoczne zapewniają nas o tem. Ba i jak solennie!...

Tymczasem możemy się pocieszyć: jeden więcej „mąż wybitny“ się wstawił. Nie myliłem się, przypuszczając iż no wy prezes ministrów austriackich, hr. Badeni, okazując się może więcej hrabią galicyjskim aniżeli dalej widzącym mężem stanu, albowiem tak się stało. Człowiek wielkiej odwagi, szlachetnego serca i czystych rąk, znakomity przywódca potężnego dziś w Austrii stronnictwa antysemitckiego, doktor obojga praw, słowem Lueger, wybrany świeżo na burmistrza Wiednia większością głosów taką, o jakiej od czasu istnienia samorządu w mieście tem nie słyszano, nie uzyskał jednakże zatwierdzenia. Dlaczego? Bo wedle orzeczenia referenta politycznego „Gazety Warszawskiej“:

„Nie Kazimierz Badeni, jak to każdy widzi,  
Węgry rządzą Austrią, a Węgrami żydzi!...“

„I dlatego dr Lueger nie otrzymał sankcji monarszej na burmistrzostwo wiedeńskie.“

Czyli, mówiąc prozą zwyczajną, w pierwszym tym popisie męża stanu, zastosował p. Badeni ściśle metodę magnatów i przewodników galicyjskich, wedle której lepiej jest skrzywdzić nawet braci swoich, byleby dogodzić żydom, a dzięki którejto metodzie, Galicyę toczy swobodnie rak rozkiełzanego tam, jak nigdzie, żydostwa. Tę samą, powtarzam, metodę: *dogadzania przedewszystkiem żydom*, zastosował p. Badeni w Wiedniu i... chcąc „silną ręką“ zgnieść „hydrę antysemityzmu“, popełnił — z przeproszeniem — silne bardzo, potężne nawet, głupstwo. Już dziś (zob. telegramy) wobec niezatwierdzenia Luegera, frakcja konserwatywna księcia Liechtensteina i frakcje inne, w radzie państwa, przeszły stanowczo do opozycji, a niezadługo „mąż silnej ręki“ będzie miał sposobność silnego zdumienia się, gdy taką samą większość antysemitką, jaką chciał „zgnieść“ (!) w wiedeńskiej radzie miejskiej, ujrzy w parlamencie, a wtedy co? Wtedy chrześcianie, których niechęć tak rychło p. Badeni

pozyskać sobie umiał, nie pójdą chyba za nim, a żydzi, zwyczajem swoim, odwrócą się także, mówiąc: ten hrabia *buł* to dobry hrabia, ale teraz, to on już nic nie wart. I p. Badeni, wracając do dóbr swych galicyjskich, będzie mógł sobie przyspiewywać:

Paskudni antysemit! — choć ich była racya:  
Kością w gardle mi stanęła ta... asymilacya!...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Pokój zapewniony czyli Palestyna wskrzeszona, projekt pana rabina Pereiry, niewiadomo jeszcze w ilu aktach. — Główniejsze punkta projektu. — Błogie skutki. — Pereira i Hirsch. — Kruk krukowi oka nie wykole. — Co nam pozostaje do zrobienia. — Co robił pewien niemiaszek, nie mogąc się doczekać urzeczywistnienia projektu Pereiry. — Kobieta-tenor i co kronikarz o tem myśli. — Miss Edith Lanchester i mr. Sullivan, czyli „wolny związek“ w Anglii. — Smutny koniec błyszczącego początku: śmierć Adeli Spitzeder w szpitalu. — O takim, co nie słyszał, ale widział jak trawa rośnie. — Szkoda że Pasteur umarł. — Propozycja kronikarza. — Może który z uczniów Pasteura? — Odmówienie przez cesarza Luegerowi sankcji na burmistrza wiedeńskiego. — Następstwa. — Odpowiedź rządu. — Odpowiedzi na odpowiedź. — Co dalej? — Z Turcji.

Mamy tedy zapewniony pokój wieczysty i bezwzględnie sprawiedliwy na ziemi! Dla osiągnięcia tego pożądanego, przez wielu ludzi przynajmniej, celu, trzeba tylko żydom oddać Palestynę i nic więcej!... Oni tam już sami, zagospodarowawszy się naturalnie, urządzą taki sąd, taki trybunał, co będzie sądził wszystkie sprawy świata tego. Jak się pokłóci szewc ze stolarzem, albo przekupka z sąsiadką, to będą ich mogli sądzić sądy zwyczajne, dzisiejsze, ale gdy się poszarzy król z królem albo naród z narodem, tak zaraz, panie dobrodziej, wio do Jeruzolimy i przed trybunał żydowski, który w mądrości swojej wyda wyrok sprawiedliwy: — Zgoda, rzeknie stanowczo, panie dobrodziej, i koniec. W taki prościuteńki sposób, bez żadnych ceregieli, rozwiązana zostanie zagadka rozbrojenia powszechnego, bo pocóżby państwa darmo utrzymywały i żywiły armie, kiedy im na nie nie będą potrzebne, gdyż wszystkie spory międzynarodowe rozstrzygać będą jak się patrzy, żydki w Jeruzolimie. Kongresy pokojowe staną się również zbytecznymi, a członkowie ich będą się nareszcie musieli wziąć do jakiejś roboty, oczywiście, jeżeli cokolwiek innego, oprócz pokoju, robić potrafią.

Ktoby nie wierzył że świat jest tak blizki zupełnej szczęśliwości, niech sobie przeczyta w „North American Review“ projekt rabina Pereiry Mendesa, a przekonana się że to nie żarty. Pan rabin w projekcie swym oświadcza, iż odbudowane państwo żydowskie raczyłoby być neutralnem i poprzestać na granicach w Biblii wytkniętych; ponieważ jednak na tak szczupłym terytorium nie pomieściłoby się całe, licznie jak wiemy rozmnożone, plemię izraela, więc pozostałyby i nadal w jego ręku wszystkie dotychczasowe, we wszystkich stronach świata, instytucje i zajęcia kredytowe, przemysłowe i handlowe: banki, lombardy, faktorstwo, stręczenie do nierządu, a nawet „Izraelita“ warszawski; tylko nici całej działalności łączyłyby się w Palestynie, wskutek czego najdrobniejsze jej miasteczka stałyby się niebawem Paryżami, Londynami, a w najgorszym razie Hamburgami, Marsyliami i t. p. Do rozwoju pomysłowości odrodzonej Palestyny przyczyniłyby się naturalnie sute *rebochem*, napływające od stron interesowanych z całego świata do kieszeń członków najwyższego sądu ziemskiego:

Słowem, stałoby się — Eldorado, po którym stapałaby pociętu, bo bez butów, uszczęśliwiona ludzkość, wiedzona na żydowskim kawebanie. Wprawdzie możnaby się obawiać żeby wspaniały projekt rabina Pereiry nie stanął w czemkolwiek w drodze mniej filantropijnym planom barona Hirsza, ale pocieszajmy się myślą że kruk krukowi oka nie wykole, i że geniusz Izraela poradzi temu, żeby oba wielkoduszne zamiary nietylko nie psuły sobie wzajem interesów, ale owszem wspierały się nawzajem.

Więc nie pozostaje nam nic innego, tylko:

Weźmy się ostro w kupę, i jako kto może  
Do wskrzeszenia Hebrei niechaj dopomożel

Nie mogąc się doczekać tych błogich czasów, jakiś niemiaszek w Poczdamie radził sobie jak mógł, tymczasem. Jako sam urzędnik gminy wiedział o tem, że magistrat płaci 5 marek nagrody temu, kto pierwszy doniesie o wszczętym pożarze; podpalał tedy rozmaite domostwa, i albo osobiście, albo przez żonę i dzieci meldował o wybuchłym ogniu i zabierał pięciomarkówki. Schwymano go nareszcie jakoś na uczynku i dziś staje przed kratkami sądowymi, ale wprzód puścił z dymem za kilkakroćstotysięcy cudzego mienia i kilkoro ludzi o śmierć przypawił. Niewiadomo

jeszcze jaką nagrodę za ten wynalazek nowej gałęzi przemysłu wyznaczy Pieritz'owi (Pieritz nazywa się ten gagatek) sąd, który nigdy jeszcze podobnego podsądnego nie oglądał.

Niby o czemś także nadzwyczajnym, donoszą pisma o pojawieniu się kobiety-tenora. Jest nim niejaka Joanna Conti-Geissler, artystka niemiecka, śpiewająca obecnie w Landshut. Jestto zapewne *curiosum* w swoim rodzaju, ale na mnie, który widziałem w swoim życiu tylu mężczyzn śpiewających dyszkantem a tyle kobiet basujących, ta kobieta tenorująca nie robi wielkiego wrażenia; a zresztą cóż to dziwniejszego kobieta-tenor od kobiety-doktora?

Skoro w kraju „pobożnych obyczajów i bojaźni Bożej“ rodzą się panowie tacy jak Pieritz, nic dziwnego że w kraju *schocking'u* trafiają się panny takie jak miss Edith Lanchester, córka zamożnego budowniczego, która połączyła się „wolnym związkiem“ z p. Sullivanem, który znów wykierował się na polityka, ponieważ nie chciało mu się pracować — w warsztacie. Okolicznościami w tej sprawie łagodzącymi były: wiek panny, przekraczający lat dwadzieścia cztery, i niezwykła uroda pana młodego; mimoto jednak, *zacfana* rodzina, nie umiejąca wznieść się do wysokości idei „wolnych związków“, oddała panienkę pod obserwację do domu waryatów, i miejscowi lekarze zaczęli już dostrzegać u niej znaczne aberracje umysłowe, kiedy wtem, najniespodziewaniej, dalsze badania przerwała policja, która, zawiadomiona o wszystkim, oczywiście przez stronę interesowaną, interweniowała na rzecz postępu, i pannę, jako pełnoletnią, na wolność wypuścić kazała. Czy i o ile okłady, jakich pacjentce w szpitalu zaaplikowano nieomieszkało, poskutkowało, nie wiem; ale czy ów „związek“ przyszedł do skutku, czy emancypacja kobiety w Anglii posunęła się o jeden krok dalej, czy nie, to wszystko jedno; — w każdym razie *schocking* angielski należy już do przeszłości.

Marnie zakończyła w tych dniach głośny niegdyś żywot smutnej pamięci Adela Spitzeder. Z aktorki jakiegoś prowincjonalnego teatru niemieckiego, nieboszczka, przed jakimiś 20 może laty, awansowała na założycielkę „banku ludowego“, który znalazł masę uczestników, gdyż ogromne płacił procenta i dywidendy. Świetność atoli niedługo trwała; pokazało się że pani Adela żyje, hula i płaci procenta z wkładów coraz nowych klientów, ale kapitałami nie obraca zupełnie, a jeźli obraca to bez sensu, gdyż nie ma o tem wyobrażenia. Wierzyciele wytoczyli proces i p. Adela poszła na trzy lata do więzienia. Odsiedziawszy kożę, zebrała orkiestrę damską i z nią wędrowała po Niemczech; wygwizdana przez studentów w Würzburgu, przerzuciła się znowu na pole operacji bankowych, ale tym razem policja, znająca poprzednią jej działalność, pokrzyżowała jej plany. Adela Spitzeder, rzucająca niegdyś milionami, zmarła w ostatniej nędzy, w szpitalu w Monachium.

Ja tam wprawdzie nie mam tak delikatnego słuchu, przyznaję się otwarcie, ale znam, a i tobie, szanowny Czytelniku zapewne się nieraz trafiło spotkać ludzi, co słyszą jak trawa rośnie, nigdy jednak nie zdarzyło mi się słyszeć o takich, coby widzieli jak trawa rośnie; tymczasem pokazuje się, że ja, ty, on, my, wy, oni, słowem wszyscy możemy ten proces rośnięcia gołem okiem oglądać, byleby nam się chciało wyruszyć w krainy, w których bambus rośnie. Tak jest: nie na zwyczajnej wprawdzie trawie, ale na trzcinnie bambusowej sprawdził uczony profesor z Halli, Grzegorz Krans, że rośliny tej przybywa na dobę 20 centymetrów przeciętnie, a są dni w których przyrost jej sięga przeszło 50 centymetrów. Pół metra, panie dobrodzieju, w ciągu 24 godzin, to nie bagatela!

Ładna to musi być rzecz, patrzeć jak tego ziela w oczach przybywa; ale mnie, u którego pożytek ziomek i wogóle całej ludzkości zawsze jest na pierwszym planie, serce z żalu się ścisza, że nie dowiedziałem się o tem wprzód nim Pasteur umarł. Żałowałem i bez tego uczonego a tak zacnego człowieka, ale teraz zgon jego stał się dla mnie stokroć dotkliwszym. Gdyby bowiem żył, pojechałbym do niego choćby umyślnie, i może byłbym go uprosił, żeby wymyślił sposób szczepienia zarazka bambusowego na karłowatych szczątkach naszych niegdyś sosen. A! dopiero by to był bał! Jakbyśmy mogli kilkanaście razy do roku wycinać i sprzedawać nasze lasy, to rolnictwo podniosłoby się w mgnieniu oka, u Stępka zaroiło by się jak w ulu, a blankiety na weksle poczęłyby butwieć po dystrybucjach. Ano cóż! kiedy na nieszczęście Pasteur umarł!... Ha! możeby tak który z jego uczniów i następców zechciał spróbować?...

W Wiedniu zamęt wielki. Ludność wzburzona, wojsko skonsygnowane, podczas posiedzeń rady państwa awantury.

A wszystko poszło o to, że wyborowi d-ra. Luegera, przywódcy antisemitów, na burmistrza wiedeńskiego, cesarz, na przedstawienie rządu, zatwierdzenia odmówił. Wiadomość o tem wywołała powszechne zdumienie i oburzenie; wszyscy widzą w tem rękę żydów, i wpływ węgrowskiego narzędnia żydowskiego. Odpowiedź hr. Badeniego na interpelacje wniesione w tej sprawie do izby deputowanych, dołała jeszcze oliwy do ognia. Prezes ministrów usprawiedliwił postąpienie rządu tem, że dr. Lueger nie daje gwarancji, iż urząd burmistrza w półtoramilionowej stolicy sprawować będzie bezstronnie i sprawiedliwie. Posypały się odpowiedzi rozmaitych posłów, a wreszcie samego Luegera, podczas mowy którego, rozentuzyazmowana publiczność takiego narobiła hałasu, że prezes izby widział się zmuszonym kazać opróżnić galerye.

W końcu rząd niby zwyciężył, gdyż izba 118 głosami przeciw 64, odrzuciła nagłość wniosku, domagającego się dokładnych objaśnień co do motywów odmówienia sankcji wyborowi Luegera, — ale sprawa się na tem nie skończyła. Z powtórnych wyborów wyszedł znów burmistrzem Lueger; rozwiązanie zaś dzisiejszej rady i rozpisanie nowych wyborów na nic się nie zda, gdyż z wyborów tych najniezawodniej wyjdzie rada jeszcze bardziej antysemitka niż dzisiejsza. Pozostanie zatem tylko zawieszenie autonomii miejskiej, które jednak wywołałoby naturalnie ogólne niezadowolenie we wszystkich warstwach ludności stołecznej.

Z Turcyi nadchodzą ciągle wiadomości o napaściach i rzeziach wzajemnych między chrześcianami a mahometanami. W Armenii wybuchło formalne powstanie, w Arabii także; powstałi też druzowie z pod Libanu. Mocarstwa, jak dawniej reform, tak teraz domagają się od Porty usmierznienia zaburzeń. Sultan robi co może: powołuje do broni rezerwy, zmienia wielkich wezyrów, ale naturalnie, wśród tak ogólnej zawieruchy uspokojenia z rękawa wytrząść nie może. Mocarstwa nie folgują w swoich żądaniach. Jest mowa to o konferencji europejskiej, to o sforsowaniu Dardanellów aż przez sześć naraz mocarstw. Z całego tego chaosu krzyżujących się wieści tyle tylko można wyciągnąć pewnego, że z Turcyą jest źle, nawet bardzo źle; że źle to może się rozlać szeroko, i że tego złego narobiła — Anglia!

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna

**Kościoty.** Z Razania piszą do nas: W Niedzielę dnia 3 Listopada r. b. odbyła się tu w Razaniu konsekracja nowego kościoła wzniesionego z ofiar dobrowolnych. Aktu konsekracji dopełnił J. E. Biskup-Sufragan Mohylowski ks. F. A. Symon, w asystencji Duchowieństwa przybyłego na uroczystość tę z Petersburga i Moskwy. Cała prawie ludność miejscowa katolicka była zgromadzona. Był też obecny p. gubernator M. S. Branczaninów i przedstawiciele wszystkich władz miejscowych. Ostatecznem urządzeniem kościoła (nie zupełnie, gdyż brakuje wielu jeszcze rzeczy), zajmował się energicznie kapelan miejscowy, szanowny ks. A. Gilewski, wraz z członkami komitetu pp. Czechowiczem, Klukowskim, Talko i Laskowiczem.

**Prośba staruszki, ex-gracyalistki.** Jak wiadomo, w dobrach ordynacji hr. Z. były od dawien dawna ustanowione, dla wysłużonych oficyalistów dóbr tychże, pensye emerytalne, zwane „gracyami“. Po śmierci atoli ostatniego ordynata, ś. p. hr. Tomasza Z., nastąpiła w tym względzie radykalna zmiana. „Gracye“ zostały zniesione, już nawet pobierającym je starcom-emerytom i wdowom po oficyalistach pensye te cofnięto, a wskutek czego miały nawet miejsce procesy sądowe. Tak było, gdy wtem po przyjeździe do pełnoletności hr. Maurycego Z. i objęciu przezeń ordynacji, doniesiono w gazetach, a najpierw, o ile nas pamięć nie myli, w „Gazecie Rolniczej“, jako gracye owe zostały przywrócone. Winięto wtedy młodemu magnatowi pierwszego tego kroku, alisci w jakiś czas wiadomość ta uległa... „sprostowaniu“ i znów o „gracye“ miał miejsce nowy proces. Są wszakże pomiędzy „gracyalistami“ i „gracyalistkami“ tacy i takie, którzy i które procesów ordynacji wytaczać nie są w stanie, lecz prosić tylko mogą, a raczej prosić pragną, gdyż i w tym razie możność ich, jak to zobaczymy poniżej, jest skrzepowaną. Temi czasy zgłosiła się do redakcji naszej 70 cioletnia staruszka, o nader sympatycznej i inteligentnej acz zniekanej twarzy, p. Zofia Tokarzewska, zamieszkała w Warszawie przy ulicy Fabrycznej pod N rem 6-tym, a zgłosiła się z prośbą, którą wyraziła, temi, mniej więcej, słowy:

„Rodzina moja służąc z dziada pradziada w dobrach ordynacji, przesłużyła wiernie i uczciwie ogółem lat z górą *sto pięćdziesiąt*. Pradziad mój rozpoczął tę służbę; po nim zaś służył dziad mój, ojciec mój, wreszcie ojciec męża mojego. Wszyscy oni nieśli

życie swe i pracę sumienną dla ordynacyi — w nadziei że na starość dosłużą się „gracyj“ i kąta spokojnego. Jakoż nadzieja ta nie zawiodła ich. Wreszcie mąż mój, po ukończeniu ówczesnych szkół Szechrzeszyńskich, wstąpił również, w 18 roku życia, do służby w ordynacyi, i pełniąc najrozmaitsze obowiązki w zarządzie dóbr, jak pomocnika rządcy, kasyera, buchaltera etc., przesłużył równie uczciwie, jak przodkowie jego i moi, lat *pięćdziesiąt sześć*. Pobierał też i mąż mój „gracye“, pełniąc jednakże dodatkowo, już jako wysłużony emeryt, obowiązki zarządzającego w jednym z kluczów, tartakiem oraz robotami mularskimi i ciesielskimi. Skromnie, ubogo nawet, ale żyłszy jednak. Nagle spada na nas grom: „gracye“ zostają nam odjęte. Po jakimś też czasie mąż mój umarł, a ja, wdowa po nim, ex-gracyalistka, zostałam sama jedna, jak palec, bez rodziny i bez najędźniejszych choćby środków do życia. Starą już jestem, ręce mam trzęsące i bezwładne prawie; pracować nie mogę, a żebrać... nie... mogę także — odwagi mi brak.

Przy tych słowach staruszka załkała i po chwili ciągnęła dalej: „Wiem ja że ordynat dzisiejszy nie ma i, jako zwłaszcza człowiek młody, mieć nie może serca tak zimnego, iżby go doła moja nie poruszyła. Chciałam mu ja więc osobiście przedstawić; chciałam się powołać na pracę sumienną i zasługi dla ordynacyi mego męża, jego ojca, mego ojca, dziada i pradziada, i chciałam prosić o przywrócenie mi chociaż części tych „gracyj“ jakie mi na mocy praw i zwyczajów ordynacyi, przypadają, ale mnie ani razu do hrabiego Z... dopuścić nie chcieli. Pewna, że hrabia wnikałby w dolę mą i sieroctwo moje, pisałam parę razy prośby, ale i te widocznie rąk jego nie doszły.

„Słyszałam że panowie w „Roli“ macie serca i uszy skłonne ku niedoli ludzkiej, a pismo wasze jest rozpowszechnione; przychodzę więc do was, nie po jałmużnę, broń Boże! — ale po to tylko, iżbyście prośbę tę moją, z którą w inny sposób do ordynacyi trafić nie mogę, powtórzyli w piśmie swem, a może tą drogą dojdzie ona tam gdziebym pragnęła i nie zostanie nie wysłuchaną. Przecież serca młode bywają zwykle dobre.“

Z cichem łkaniem w głosie pożegnała nas staruszka, a my, mamyż nie uczynić życzeniu jej zadość? Czynimy owszem najchętniej, gdyż i serce i sumienie, i obowiązek chrześcijański, zalecają nam to wyraźnie. A gdy i inne, niektóre choćby, pisma powtórzą za nami powyższe krótkie, jak widzimy, i proste opowiadanie ex-gracyalistki, wątpić nie można że prośba jej dojdzie nareszcie pod adresem właściwym i osiągnie szczęśliwie skutek pożądanym. Tak, wątpić nie można, a przynajmniej wątpićbyśmy nie chcieli. Och, nie, — o dobroci serc ludzkich, nawet w tych sferach które od nędzy i niedoli bliźnich swych są najdalej, odgradzane w dodatku przez „plenipotentów“ i „marszałków“ różnych, wątpić nigdy nie trzeba.

**Z Petersburga.** Ministerium spraw wewnętrznych, jak zapowiedział „Grażdanin“, przystępuje do zreformowania obowiązującego w gub. Królestwa Polskiego, systemu obowiązkowej asekuracyi od ognia.

**Co teraz?** Wszystkie niemal pisma doniosły już, iż słynna Eusapia Palladino, ta sama Eusapia, którą uczeni nasi sprowadzili sobie do Warszawy i czynili z nią liczne doświadczenia w sferach naukowych; która, z daniem tychże uczonych, miała odkryć nowe światy „wiedzy medyumistycznej“; ta Eusapia, której każde „wydymanie się spódnicy“, ciż sami uczeni zapisywali z jak największą skrupulatnością do „protokółów naukowych“; ta Eusapia, która przy każdym „zapadnięciu w trans“ wskazywała uczonym naszym, iż źródłem ich wiedzy i mądrości prawdziwej winny być... jedynie, dokonywane w ciemności manipulacje spirytystyczne i... stołowe nogi; ta Eusapia, która tu, w Warszawie, w osobach pp. Prusa, Ochorowicza i innych „naszych znanych“, znalazła mecenasów żarliwych i gwałtownych nawet; ta Eusapia z powodu której zaczęto stosy całe bibuły i z powodu której trzęsło się od polemiki w organach naszej prasy, gotowej do popierania „każdego nowego objawu w dziedzinie wiedzy współczesnej“; ta Eusapia mówię, została obecnie w Anglii (w Cambridge) zdemaskowaną, jako *prosta oszustka* i jako też taka, w obawie przed interwencją policji, znikła nagle w nocy.

Praktyczni więc anglicy zrobili swoje, ale co my teraz pocniemy? Ano my czekajmy na ukazanie się zapowiedzianego „działa“ naszego znakomitego uczonego psychologa, doktora filozofii, profesora magnetyzmu i mecenasa wszelkich sztuk magicznych p. t. „O doświadczeniach naukowych z Eusapią Palladino“.

**O moralność.** Panowie kupcy i to, niestety, noszący miano — chrześcijańskich, nie przebiegają w środkach reklamy, nadając jej bardzo często charakter gorszący i przynoszący szkodę moralności publicznej. Niejednokrotnie notowaliśmy już fakta tego rodzaju, a oto przybiera nam znów świeży. Przy ulicy Elektońskiej mieści się skład narzędzi i naczyń kuchennych, przeważnie blaszanych, niejakiego pana L... Otóż pan ten, sam widocznie pozabawiony wstydu, powystawiał za szybami swojego sklepu figurki tak bezwstydne, że niejedną już z przechodniów i klientów zwracał mu uwagę na niewłaściwość tej reklamy, obrażającej wprost poczucie moralności. Ponieważ jednak nie odniosło to skutku i wła-

ściel wspomnianego sklepu szerzy w dalszym ciągu zgorzenie wśród przypatrującej się figurkom jego licznej zawsze młodzieży, przeto byłoby pożądanem, aby publiczność uczciwie i szczerze chrześcijańska, dla ukarania bezwstydnego handlarza, omijała sklep jego, nie czyniąc tu żadnych zgół sprawunków. Toć doprawdy lepiej jest pójść nawet do żyda, aniżeli dawać zarobek chrześcianinowi drwiącemu sobie „dla miłego grosza“, z zasad i uczuć chrześcijańskich!

**O zapis na szkołę.** Kobieta niezmiernie dobrej woli, s. p. Paulina Zbyszewska, uczyniła w swoim czasie zapis w kwocie rs. 10,000 na szkołę rzemiosł, od której to sumy odsetki miały być wypłacane szkole rzemiosł p. Jerzego Kühna, mieszczącej się w chwili sporządzania testamentu przy ulicy Jasnej. Gdy jednakże opiekun tejże szkoły, starozakonny p. L. Natansohn, poróżniwszy się z p. Kühnem, uwziął się iście po starozakonnemu, aby instytucję zniszczyć, wówczas i prosta sprawa zapisu stała się kwestyą sporną. Mianowicie p. Natansohn, działając pod osłoną Muzeum przemysłu i rolnictwa, chciał koniecznie pokierować tak, aby zapis szlachetnej ofiarodawczyni — swojego przeznaczenia, to jest szkoły p. Kühna (mieszczącej się obecnie przy ulicy Złotej Nr. 58) nie doszedł. Nie udało się to jednak szlachetnemu opiekunowi, jak mu się nie udało... opieka dalsza nad zapisanym hypotecznie na jego imię, chociaż powstałym z ofiarności publicznej, domem szkolnym przy ulicy Składowej. W tych dniach właśnie sprawa zapisu wspomnianego przyszła przed kratki tutejszego sądu okręgowego, a rezultatem procesu był wyrok przysądżający p. Jerzemu Kühnowi odsetki od sumy 10,000 rubli i kosztą sądowe w kwocie 478 rs. Sprawy p. Kühna bronił jeden z najwybitniejszych prawników tutejszych, adw. przys. Dominik Anc.

**Nowe firmy chrześcijańskie.** P. F. Jarecki, człowiek młody, energiczny i przedsiębiorczy, otworzył w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 62 w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności, na dużą skalę skład obrazów, książek religijnych, aparatów kościelnych i wogóle przedmiotów konfesyjnych jak: krzyże, medaliki etc. Nadto skład posiada figury z kamienia, gipsu i terrakoty, a obok tego przyjmuje zamówienia na całkowite urządzenia kościelne. Poświęcenia lokalu nowego, a ze wszelkich miar pożądanego przedsięwzięcia, dopełnił ks. Leopold Urbanowicz. Powtarzamy: przedsięwzięcie to ze wszelkich miar pożądanym, gdyż smutnym bardzo i bardzo niewłaściwym było to, że na całą Warszawę istniał dotychczas jeden tylko skład chrześcijański, należący do wzbogaconego na handlu świętościami Niemca. Dobrze więc uczynił p. Jarecki wkładając poważny stosunkowo kapitał w przedsięwzięcie, którego powodzenie powinno być z góry zapewnionem. Nie przypuszczamy bowiem, iżby publiczność nasza nie zwróciła się do nowej, poważnej firmy chrześcijańskiej, o jednomyślnie też poparcie której, śmiało do wszystkich czytelników naszych odwołać się możemy i nawet odwołać się powinniśmy.

**Z prasy.** Przed kilkoma tygodniami, korespondent „Tygodnia“ piotrkowskiego, p. Pruski, z powodu nie dość jasnego i wyraźnego przedstawienia rzeczy dał powód do alarmu w prasie. Szło mianowicie o to, że jakoby skutkiem wydawania pożyczek przez Bank państwa na zastaw zboża, zmniejszyła się znacznie liczba pogorzeli u obywateli wiejskich. Ztąd wrzawa i protesty przeciwko rzucaniu „niegodnych insynuacyj“ na ziemian. Nie biorąc w alarmie tym udziału, wyjaśniliśmy natomiast najspokojniej, że zarówno redakcyja „Tygodnia“ jak i p. Pruski mieli na myśli nie ziemian, ale żydów, którzy dziś nie mają już interesu czynienia pogorzeli, dla wydobywania, przy pomocy aresztów kładzionych na wynagrodzeniu asekuracyjnym, należności swoich lichwiarskich — i że tylko „Tygodniowi“ oraz korespondentowi jego zabrakło najwidoczniej odwagi dla wypowiedzenia myśli tej jasno i wyraźnie. Zdawałoby się tedy: że za wyjaśnienie podobne oraz za uspokojenie wrzawy i oburzenia przeciwko „Tygodniowi“, ten ostatni tylko wdzięczność nam winien, tymczasem objawił on w N-rze 44 wcale inne uczucie. W rubryce, dopasowanej dziwnie do pisemka owego, „ni to — ni owo“, nawymyślano nam od „pism hecarskich i... „geszefciarskich“ nawet. Jest to zaś tem bardziej do wytłumaczenia nie łatwe, że *tenże sam korespondent* „Tygodnia“, p. *Kazimierz Pruski*, w liście swym z dnia 28 Października r. b. pisze wprost do nas:

„Będąc sam ziemianinem i w pocie czoła zapobiegając trudnemu położeniu rolnika, nie miałem myśli — a nie mając faktów nie mogłem — posadzać współtowarzyszy moich, ziemian, o poprawianie swych interesów spekulacją na pogorzeli, która zwykle bankrutem się kończy — o czem niżej w artykule swoim mówiłem; rozmyślnych zaś, wywołanych przez samych obywateli pogorzeli nie było i nie będzie. Chciałem tylko odpowiedzieć jednemu z korespondentów „Kraju“, dowodzącego niemożliwością wzajemnego ubezpieczenia przy Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Bardzo być może, że myśl swoją przedstawiłem niedokładnie; jednakże Redakcyja „Roli“ w N-rze 42 zrozumiała prawdziwą myśl moją i sprawę wyjaśniła, za co jej serdecznie „Bóg zapłać“ — przesyłam!

Widocznie tedy korespondent „Tygodnia“ *nie solidary-*



zuje się z jego mądrą redakcją, dając jej przytem w słowach powyższych doskonałą lekcję taktu, rozsądku i prostej uczciwości.

A i jeszcze jedna uwaga. Jakto? — woła „Tydzień“ — więc wy redaktorzy warszawscy nie umiecie czytać?! — więc gdy jest mowa o „wierzytelach rewersowych“ potrzeba wam koniecznie dodawać wyraz: „żyd“? A tak luby „Tygodniu“! Trzeba koniecznie żyda żydem nazywać, gdyż tak czyni, mówiąc o swoich współwyznawcach, nawet „Izraelita“. A jeżeli chcesz być bardziej izraelickim, niż sam tenże „Izraelita“, i jeżeli, mówiąc twoim językiem, masz w tem swój znowu, piotrkowski „geszeft“ jakiś, to najlepiej nie poruszaj spraw takich, w których główną rolę odgrywają „wierzyteli rewersowi“ i nie rzucaj cienia na ludzi niewinnych — i w dodatku na ludzi, którzy cię *nie dla twojej przecieź treści...* i nie dla twego „ni to — ni owo“, groszem swym żywią. Tak, tak, luby „Tygodniu“! — możesz się miotać dalej, ale tem nie dowiedziesz bynajmniej, że nie jesteś... no.. wyrażając się najgrzeczniej — *ani to — ani owo*.

**Dla swoich.** Administracja dóbr wilanowskich ogłasza, że w Wilanowie, pod Warszawą, jest do wydzierżawienia od 1-go Stycznia 1896 r. *jatka rzeźnicza*. Konkurować — czytamy w ogłoszeniu — mogą *tylko chrześciance*. Niechże więc konkurują i nie skarżą się później, że im żydzi wszystko z przed nosa zabierają.

**Z teatru i muzyki.** „Towarzystwo Wagnera“ z Beureuth, ma zjechać na występy do Warszawy.

Na przedstawieniu porannem na rzecz Kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich, mającym się odbyć jeszcze w miesiącu bieżącym, daną będzie nowa dwuaktowa sztuka p. Kazimierza Zalewskiego p. t. „Piękny sen“.

W teatrze Małym mają być dawane stale w każdą Niedzielę przedstawienia popołudniowe.

**Zmarli.** Ś. p. Stefan Łodwigowski, znany niegdyś pianista, nauczyciel muzyki i kompozytor — zm. w Warszawie przeżywszy lat 80.

## ROZMAITOŚCI.

### Powrót p. Hertza.

Ostawiony mistrz w Panamie,  
Co błysk szwindlem niby raca,  
Ku ucieście swoich druhów,  
Do Paryża w tych dniach... wraca!

O sławetnym owym kroku,  
Widać znowu dla... reklamy —  
Już doniosły nam gazety  
I ich „własne telegramy“...

„Sam przed sądem Hertz chce stanąć“,  
Oto własne gazet słowa —  
Co inaczej da się czytać:  
Co za serce, co za głowa!

I dowiemy się niedługo  
W sposób może niemniej szpetny,  
Ze ów działacz ostawiony  
Człowiek wcale to... szlachetny!

Będzie bronił go adwokat,  
Więc napewno że z tej racyi  
Obu panów tych portrety  
Znajdziem w jakiej... ilustracyi!

Ten i ów się znów roztkliwi,  
Łza zawisnie mu u powiek,  
I niejeden z panów „z prasy“  
Jęknie że to... biedny człowiek!

Żydki staną znów w obronie  
Teraz nieco w sposób inny,  
Mówią że „potrzeba wiedzieć,  
Co un wcale buł niewinny“...

Naturalnie!... że tak będzie,  
Oto właśnie jest uprzednia,  
Lecz oparta na przykładach,  
Nasza ścisła przepowiednia...

A tymczasem, choć niejeden  
Będzie prawdę w worek chował,  
Trzeba wyrzec, że Hertz wraca,  
Bo zupełnie... z bankrutował!

Nie-judofil.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

14 Listopada.

Na rynkach zbożowych zagranicznych, jak i tutejszych, od kilku już tygodni, panuje usposobienie nieco lepsze; ceny jednakże pozostają bez zmiany.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 5,00 — 5,10, średnią 4,80 — 4,90, ordynaryjną 4,50 — 4,60. Żyto wyborowe 3,50 — 3,60, średnie 3,35 — 3,45. Jęczmień browarny 4,00 — 4,10, na paszę i kaszę 3,50 — 3,60. Owies 2,30 — 2,70, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 76 — 78, średnią 69 — 74, ordynaryjną 60 — 66 kop. za pud. Żyto wyborowe 59 — 60, średnie 57 — 58, ordynaryjne 54 — 56. Jęczmień browarny 58 — 72, na paszę i kaszę 53 — 56. Owies wyborowy 65 — 67, średni 57 — 63, ordynaryjny 54 — 56 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy dowozach wystarczających, usposobienie słabsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity netto 11,05 rs.

Na innych rynkach handlowych zmian wogóle niema.

## NADEŚLANE



Fabryka **L. Krzymuskiego** prosi o zwracanie uwagi na obok umieszczony znak, odpowiadając za dobroć **Makaronów**, tylko takowym opatrzonych.  
427-8-7

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Jul... Bor... w Sob...* — 1-o. Bardzo dziękujemy za materyał, który istotnie przydać nam się może. 2-o. Z adresu korzystamy chętnie. 3-o. Owszem, są nawet tak chętni i życzliwi, iż nie tylko na rok przyszły, ale i na kwartał bieżący, nie korzystając z bezpłatnego im przesyłania, opłatę już wnieśli. 4-o. Lichota.

*Sz. ks. Fr... Kam... w Lub...* — Zużytkujemy.

*Sz. ks. W. Jur... w Metel... i sz. p. Edward Kołacz... w Strzyż...* — Za życzliwe wyrazy dziękujemy serdecznie.

*Pani L. Krassowska w Zakrzewie.* — Komplet „Roli“ od 1-go Października r. b. wystaliśmy *powtórnie*; tym razem pod opaską rekomendowaną; prosimy bardzo o upomnienie się na poczeie. Ogłoszenie do „Przeglądu Technicznego“ przesłane. Co do ogłoszeń w pismach technicznych russkich, raczy sz. pani zwrócić się wprost do „Warszawskiego Biura ogłoszeń — Wierzbowa Nr 8, które rzecz tę ułatwi i — załatwi.

*P. Wł... Ok... w Lub...* — Nekrolog hr. A. Jezierskiego w „Kuryerze Warszawskim“ był pomieszczonym w rubryce reklam płatnych. W którym N-rze, nie wiemy; zdaje się tylko że to było w tych dniach.

*Czytelnikowi „Słowa“ w Z...* — Chętnie przytaczamy urywek z uwag jakie sz. pan nad dziennikiem „swym“ (?) czyni. „Gdy najohydniejsze „reformy kościelno-polityczne“ na Węgrzech uzyskały sankcję w Wiedniu, „Słowo“ nie było wcale faktem tym oburzone, ale byłoby najwidoczniej „oburzone zatwierdzeniem na burmistrza Luegera, skoro teraz, z powodu odrzucenia wyboru tego, klaszcze i podryguje z radości. Dlaczego? Już cię chyba dlatego że tak jedno jak drugie: tak „reformy“ owe jak i niezatwierdzenie Luegera było gorąco upragnionem przez synów Izraela. Z tych samych też zapewne pobudek, „Słowo“ jest wielce niezadowolonym z katolika takiego jak książę Liechtenstein, a Luegerowi wymyśla „stale od „warcholów“. Ha... niech sobie wymyśla, zwłaszcza gdy jest pewnem że Lueger nie dowie się o tem. Dla mnie jednak, wyznając, byłby miłszym nawet „warchol“, aniżeli serwilista, dla którego jedynym „przekonaniem i wskazówką w działalności publicznej jest rozkaz lub życzenie jego panów i dostarczyieli — mamony... Wątpię jednak czy „Słowo“ na tem swoim coraz bardziej zacietrzewionem, i przechodzącem już w śmieszność judofilstwie, zbyt daleko zajdzie.“ I my tego nie jesteśmy pewni.

*P. Michałowi Was... w Dob...* — Cena dzieła ks. Niedziałkowskiego: „O chrześciańską zasadę“ (dwa tomy), wraz z przesyłką, rs. 3 kop. 60. Pośredniczyć chętnie możemy.

*Dziennikarzowi.* — Trudno na każdej, wyrafinowanej zwłaszcza, obłudzie, odrazu się poznać, więc nie masz pan czemu tak dalece się „dziwić“. Osobniki tego rodzaju, udając „nawróconych“, lata całe maskować się mogą.

*P. Józef Bil... z Pod...* — W kwestyi „premiów“ raczy sz. pan zwrócić się wprost do wydawnictwa które je zapowiedziało i przyrzekło. My w tym razie ani „interpelować“, ani też „pośredniczyć“ nie możemy.

*P. Jul... Knap... w Łop...* — Może sz. pan zmienił na „Wiek“. Dziennik ten stara się rzeczywiście o wszelkie możliwe ulepszenia, dając przytem kosztowne nawet „premia“. Dział spraw prowincjonalnych jest dość obszernie traktowany, a przytem i „Kronika“ warszawska, prowadzona od niedawna przez jednego z najzdolniejszych dziennikarzy tutejszych, pisaną jest w ten sposób, że i dla czytelników prowincjonalnych staje się istotnie — zajmującą. Z pism ilustrowanych odpowiedziałby, zdaje się, wymaganiem sz. pana „Wędrowiec“, któremu obecnie pod względem staranności, żywotności i urozmaicenia treści, w zarzucie nie można.

*Pmu S... w Radomiu.* — I w cukierniach warszawskich rozgniewana żydowina drą również „Rolę“, na co jednakże mamy jedną tylko „radę

praktyczną, której sz. pan żąda: każdy numer podarty i zniszczony wymieniamy *bezpłatnie* na nowy. Więc też i sz. panu numer żądany wystaliśmy *bezwzględnie*.

**E. K. OLINSKIEGO** KRYTEREK KSIĘGARNI KSIĘGARNI Szyo A. Nauka  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122. w domu, przewodnik dla wychowawców r. 1 k. 20. Czajewski. Warszawa ilustrowana, t. I-szy, Stara Warszawa r. 1. **Marrene**. Przeciw prądowi, powieść, 2 tomy, r. 2.

### REKLAMY.

**Dla uczniów** mundury bluzy i szynele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W Magazynie ubiorów męzkich **Konstantego Jakimowicza, Miodowa 12.**  
362-12-12

**Koncesyę na Księgarnię** odstąpię. Wiadomość: Chłodna № 4, w tanim sklepie. (501-3-3)

**SKLEP** dystrybucyjno-piśmiennie-norymbersko-galanteryjny, egzystujący lat 40, dający utrzymanie rodzinie, do sprzedania. Kapitał potrzebny 1,600 rs. Wiadomość w kiosku, Elektoralna. (502-3-3)

## Ilustrowany Kalendarz „Wiek” na 1906 rok.

Najbardziej rozpowszechniony z kalendarzy warszawskich, wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Kantorze „Wiek”. Nowy Świat № 61.  
Cena egzemplarza **kop. 50**, z przesyłką poczt. **kop. 77.**  
490-1-1

### Uniwersalna pomoc w trawieniu.

Miód zdrowia (czysty, analizowany) w plastrach, za ramkę około 1 funta wagi, kop. 30; akacyowy kop. 40; lipcowy po kop. 25, 30 i 35 za pełny funt w słoiku, sprzedaje

**Jan Wróblewski,**

w Warszawie, przy ulicy Kapitulnej 8. Telefon 406.

**FILIE:** Nowy Świat Nr 33 przy Chmielnej i Marszałkowska Nr 153 róg Królewskiej.

Próżne słoiki z powrotem przyjmuje: 1 f. po k. 2 1/2 i 1/2 f. po k. 1 1/2. Odbiorcom miodu na beczki znaczny rabat. 470-3-1

### OGŁOSZENIA.

## Giełżyński Piotr

Otrzymał znaczne transporta Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kołder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

**Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.**

**NB.** Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaje w POŁOWIE CENY.

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędką, delikatną, pod osobistym kierunkiem właściciela.

**Marszałkowska Nr 137.**

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH  
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,  
oraz BANDAŻY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 5-52-46

Fabryka Wyrobów **SZMUKLERSKICH**  
Warszawa,  
**W. Pomorskiej 144 Marszałkowska 144**  
wejście z Rysiej.

poleca frędzle, taśmy, przepaski do mebli, portier i firanek, od najtańszych do bardzo eleganckich — gotowe i na zamówienia. 430 26-7

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE** w bliskości dworca KOLEI WIEDENSKIEJ.



# ! Oszczędzajcie Obuwie !

Warszawa.

**KRÓLEWSKA 31.**

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszką, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacyi Antoniego Gólczewskiego, sukcesora firmy: **Jan Seydlitz**, egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament, Smarowidło do skór, a także czarną glazurę „*Nouveau Chique*“.



## DOM BANKOWY BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-16

## F. Jarecki w Warszawie

Krakowskie-Przedm. Nr 62,  
w gmachu Tow. Dobroczynności.

**Pierwszy specjalny chrześcijański Skład  
Obrazów i Ksiąg religijnych**, aparatów kościelnych, Krzyży, medalików, przedmiotów dewocyjnych oraz kramarskiej galanterii. Wyroby złote, srebrne, brzozy i t. p. **Specjalny skład** Stacyj, Figur z kamienia, gipsu i terrakoty. Całkowite urządzenie kościelne, ołtarze, ambony i t. p.

Ramy i listwy. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

CENY NAJNIŻSZE. 474-33-1

## Fabryka Organów Braci BLOMBERG

dawniej L. BLOMBERG i Syn

w Warszawie ul. LESZNO Nr 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządów Kościołów. 377-52-10

### NAGRODZONE WIELOMA MEDALAMI

Wina Krymskie

ze znanych winnic

## SKIRMUNTA W BAŁAKŁAWIE

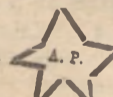
nabyć można w Warszawie

u Tomasza ZANIEWICKIEGO

ul. Senatorska Nr 3, 333-52-15

i w wielu handlach win.

Marka



fabryczna

## A. Piekarski

Specjalna  
Fabryka Krawatów  
Warszawa, Orła 11.

190-38-32



## Fabryka Kapeluszy i Czapek

## KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

132-52-37

75 52 38

**Księgarnia GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie**

poleca najnowsze wydawnictwa:

- |   |         |
|---|---------|
| KONOPNICKA M. <b>Pocze.</b> Serya IV rs. 1.50, w ozdobnej oprawie   | 2.40    |
| KOWERSKA Z. <b>Iluzya.</b> Opowiadanie z ilustracyami E. Lindemana.   |         |
| Wydanie ozdobne, miniaturowe  | 1.—     |
| — <b>Zwane dzieje.</b> Powieść. Ploteczka. Niania. Piotr i Paweł.   | 1.20    |
| ORZESZKOWA E. <b>Melancholicy.</b> Nowela. 2 tomy.  | 2.—     |
| Treść: Z pomroku.—Jedna setna.— Światło w ruinach.— Ognia Ascetka.— Wielki.— Bracia.  |         |
| REMBOWSKI A. <b>Konfederacya i rokosz.</b> Porównanie stanowych konstytucyj państw europejskich z ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej. |         |
| Wyd II powiększone  | 4.—     |
| RODZIEWICZOWNA M. <b>Na wyżynach.</b> Powieść   | 1.50    |
| <b>Tajemnice ręki i głowy.</b> Zebrał i spolszczył A. W. W.   | 1.80    |
| GAWALEWICZ M. <b>Bluszc.</b> Historia małżeńska   | 1.20    |
| — <b>Cudak.</b> Powieść   | 1.20    |
| — <b>Od jutra.</b> Powieść współczesna, z papierów familijnych spisana  | 1.50    |
| GLIŃSKI K. <b>Tarantula.</b> Powieść prawdziwa  | 1.40    |
| HAJOŃTA. <b>Jak cień.</b> Powieść   | 1.20    |
| Do nabycia we wszystkich księgarniach.  | 466—3—2 |
| JUNOSZA K. <b>Willa pana regenta.</b> Obraz z życia wiejskiego. Z ilustracyami Fr. Kostrzewskiego                                     | 1.50    |
| PRUS B. <b>Kroniki.</b> 1875—1878. 2.—  |         |
| ZACHARYASIEWICZ J. <b>Orion i Chryzantema,</b> czyli romans w XX wieku  | 1.—     |
| ZAPOLSKA G. <b>Janka.</b> Powieść współczesna. 2 tomy   | 2.20    |
| Do nabycia we wszystkich księgarniach.  | 466—3—2 |

# WIERZĘ W BOGA

opowieść z niedawnych czasów  
*Antoniego Werytusa*

Cena egzemplarza rs. 1 kop. 80, z przesyłką pocztową za zaliczeniem rs. 2 kop. 15.

Skład główny w księgarni **M. A. Wizbeka w Warszawie,** Szpitalna № 5. wprost domu W-go E. Wedla.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (472—3—1)

## DOM BANKOWY

### X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

## DRUGI DOM BANKOWY W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.— Adres dla korespondencji: *Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.* Adres dla depeesz: *Radziszewski — Wilno.*

### Własnego wyrobu

- ◆ Koszule męzkie najlepszego kroju z wyborowego madopolanu bez kołnierzy i mankietów . . . sztuka po rs. 1.35
- ◆ te same z webowemi gorsami . . . 1.80
- ◆ **Kołnierzyki** poczwórne, największe fasony, 1/2 tuz. od rs. 1.10
- ◆ webowe . . . 1.40
- ◆ **Mankiety.** . . . 1.80

POLECA:

## A. KIERST i S-ka

5. Bielańska 5 (vis à vis Danielewiczowskiej).

UWAGA. Celem uniknięcia pomyłek w kupnie, uprzejmie prosimy naszych odbiorców o łaskawe zwracanie uwagi na firmę i Nr 5 nad magazynem. 400—52—8

**ALOIZY LUDWIG** SENATORSKA 6,  
MARZAŁKOWSKA 119,  
polecia swoje Składy **Nici i Galanteryi.**  
dobre assortowane  
97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratywnie i spiesźnie. 52 52

**Dr. J. Delinikajtis** LEKARZ HOMEOPATA  
Nowo-Senatorska 10,  
(Plac Teatralny)  
przyjmuje do 11 rano i od 5—7 po południu. 388—10—9



FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI  
**WOJCIECHA BIELSKIEGO**  
dawniej K. MARTWICH  
w WARSZAWIE,  
147 Marszałkowska 147

Polecia wszelkie wyroby w zakres szczotkarstwa wchodzące w gatunkach wybo-  
rowych. 336—21—15

**J. GOKASZEWSKIEGO,** GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-33)  
dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCJAŃSKICH na prowincję: Farby malarskie farbarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny hurtowe. Udziela informacye.  
Nowy-Świat 40.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi

## A. Nipaniecz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spiesźnie gwarantując dobroć towarów. 434—52—6

W dniu 7 (19) Listopada 1895 r., w IV wydziale Sądu Okręgowego w Warszawie, sprzedane będą przez publiczną licytację dwie realności należące do spadku po Janie Eisele, to jest:

- a) **Folwark Krasnowola v. Jemielinek** gminy Falenty, przestrzeni 210 morgów 300-prętowych, szacunek rs. 34,070.
- b) **Osada poduchowna,** 4 mor., 17 prętów, w **Piasecznie,** szacunek 650 rs.

Z powodu, że odbyć się mająca licytacja jest już drugą, przeto sprzedawane realności mogą być nabyte za cenę niższą od wyżej oznaczonego szacunku.

Warszawa, d. 17 (29) października 1895 r.

## Dominik Anc,

Adwokat przysięgły.

(469—2—2)

**SKŁAD NICI  
BONICZKOWSKIEJ**  
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE  
N° 41.

polecia Chustki jedwabne, Kamasze włózkowe, Koszulki, bawełniane i wełniane, pończochy, skarpetki, rękawiczki, spódnice i kaftanki włózkowe, a także różne wyroby wełniane i włózkowe. 477—6—1

Czysta Nr 6

## ZAWIADOMIENIE.

DO SKŁADU PŁÓCIEN

## T. TELESNICKIEGO i S-ki

Czysta 6.

nadszedł wielki transport **WYSORTOWANYCH Chustek płóciennych Angielskich,** jakoteż ogromny zapas **Stołowej Białizny,** po cenach niebywanych niskich. Płótna w resztkach i całych sztukach na białiznę i prześcieradła. Towary pończosznicze domowej roboty bez szwu i wiele innych różnorodnych towarów, po bardzo umiarkowanych cenach. 452—3—4

Czysta Nr 6

Zarząd Fabryki  
**„ZŁOTY UL”**  
Nowy-Świat Nr. 7,

Uprasza Szan. Odbiorców hurtowych o spieszne nadsyłanie zamówień świątecznych. (478-3-1)



## Fabryka Kas Ogniotrwałych WACŁAWA MATYSZKIEWICZA

ul. Chłodna Nr 40, w Warszawie,

poleca swe wyroby gwarantowanej dobroci, po cenach najprzystępniejszych, konkurując głównie dobrocią wyrobów!

Specjalność fabryki: **Kasety pół i ogniotrwałe do zamurowania w ścianach, od rs. 45, bardzo praktyczne dla W-nych Księży Dobrodziejów, tak do przechowywania sum kościelnych jak również funduszów osobistych.**

Cenniki na żądanie gratis — franco. Ceny najniższe.

436-15-6

Nagrodzona medalem złotym na wystawie powszechnej warszawskiej w 1885 r.

## Fabryka Organów Kościelnych

# JANA SZYMAŃSKIEGO

w Warszawie, Chłodna 34,

poleca **Organy** Stożkowe i Pneumatyczne.

412-6-4

## F. ŻÓŁTOWSKI, KRAWIEC

19. Ś-to-Krzyska 19.

395-4-4

otrzymał świeży transport materiałów modnych, sezonowych, w wielkim wyborze, tak krajowych jak i zagranicznych, po cenach od najniższych do najwyższych, z których wykonywa zamówienia podług najświeższych żurnali.



Na składzie posiadam gotowe Palta jesienne i zimowe w wielkim wyborze.



Elektoralna Nr 34.

## LEOPOLD BELOW

RZEŹBIARZ

obdarzony pierwszemi nagrodami na wystawach w Warszawie.

Podejmuje się wszelkich ozdób kościelnych i salonowych, a mianowicie: **figur, obrazów w płasko-rzeźbie, ołtarzy, ram w różnych stylach i t. p.**

Reparacye dzieł sztuki, pozłacanie i odnawianie starych przedmiotów z brązu, drzewa i terrakoty uskutecznia **po cenach możliwie niskich** — oraz posiada do sprzedania **przedmioty treści religijnej, jakoto: oleodruki, ramy, obrazki, Krzyżki, medaliki i t. p., w sklepie własnym Elektoralna Nr 34.**

473-6-1

KAPELUSZE męskie „VELOUR“ i „LODEN“ (styryjskie) na sezon jesienny najmodniejsze i najpraktyczniejsze poleca

446-5-5

## Magazyn T. Weigt

Królewska, róg Krakowsk.-Przedmieścia.

Magazyn Ubiorów Męskich

## JAKOBA KOWALSKIEGO

Ś-to Krzyska Nr 10. 383-12-10

Zaopatrzony w wybór materiałów i gotowych ubrań  
Burki Sławuckie, Bluzy i Spodnie dla Uoźniów.



## FORTEPIANY i PIANINA

najnowszych systemów, 372-52-10

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych. oraz Bandaży,  
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie fabryki wchodzące.

111-26-17

## Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 463-13-3

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

## J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa Nr 8 nowy,

POLECA:

Benzynę do wywabiania plam i do palenia.  
Essencję Octową,  
Farbki do białizny różne,  
Gąbki toaletowe i powozowe,  
Kakao van Houten,  
Kredę do zębów,  
Krochmale różne,  
Masę woskową do posadzek,  
Ocet zbożowy i winny,  
Olejek do wody kolońskiej,  
Oliwę Nicejską świeżą,  
Pastylki do wódek i likierów,  
Perfумы angielskie i francuskie,  
Proszek Dalmacki na wytępienie robactwa.  
Tran Lekarski świeży,  
Wodę Kolońską Elsnerowską,  
oraz

wszelkie materiały apteczne i techniczne.

444-12-5

# KOKS GAZOWY tłuczony na maszynie

dwojakiej grubości, bez mialu — jest **Najpraktyczniejszym i Najczystszym** materiałem opalowym dla pieców i kuchni. — Koks warszawski wydziela ciepło w ilości równej najlepszym gatunkom angielskiego węgla kamiennego.

**Obstalunki przyjmują:**

1. Zarząd zakładów gazowych, ulica Senatorska Nr 3.
2. Zakład gazowy przy ulicy Ludnej Nr 16.

**Cena** za pół czetwerti koksu łamanego z odstawą do domu 61 kop.

Koks niełamany (gruby) o 5 kop. tańszy. — Próbné jednorazowe nupalenie koksem dokonywa się na żądanie na koszt Zakładów Gazowych (w Warszawie). 465—12—2

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

371-52-11 TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy,

# T. KOWAŁSKI i A. TRYLSKI

**Warszawa, Miodowa 4.**

POLECAJĄ:

**Młocarnie amerykańskie do koniczyny „Monitor“,**

oraz **BUKOWNIKI do koniczyny,**

**MŁOCARNIE PAROWE I LOKOMOBILE**

**RUSTON, PROCTOR & Comp. w Lincoln.**

**Młocarnie sztyftowe Claytona, cepowe Cegielskiego.**

**Wialnie „IDEAL“ Bakera, Claytona i inne,**

**Młynki „TRIUMF“, Trieury i Sortowniki Mayera.**

**Sieczkarnie, siekacze, szarpacze, rozdrabiacze, gniotowniki Bentalla.**

**Śrótowniki Schmeja „EXCELSIOR“**

wyrobu fabryki Fried. Krupp Grusonwerk.

**Parowniki do kartofli „REFORMA“**

Najnowszej, ulepszonej konstrukcyi  
Ogólnie uznane za najlepsze.

**Centryfugi do mleka „La Silencieuse“.**

**CHŁODNIKI NOWEJ KONSTRUKCYI.**

**WYGNIATAACZE DO MASŁA. MASIELNICE.**

Cenniki i opisy wysyłamy na żądanie.

464—6—2

# AMPLE I LATARNIE WENECKIE,

lichtarze, kandelabry wazony do kwiatów, brzozy i galanterię drewnianą — poleca

**S. GĄSIOROWSKI**  
NOWY-SWIAT № 49.

365-12-6



Zawsze posiada duży wybór różnego rodzaju zaprzęgów, z zastosowaniem techniki i mody w różnych fasonach, oraz Siodła i Przybory podróżne

Fabryka i Magazyn Wyrobów Rymarskich, Siodlarskich i Podróżnych  
**Romana Sobańskiego**

5. Nowo-Senatorska 5. w Warszawie 5. Nowo-Senatorska 5.

UWAGA. Uprasza się JW. i WW. Panów Odbiorców i Sportsmanów o baczną uwagę na powyższy adres i firmę, albowiem tego rodzaju zakład znajduje się na tejże ulicy pod innymi numerami.

407-7-5

# „MATADOR“

Młocarnia do konczyn, wydająca czyste ziarno do worka, najpraktyczniejsza, silnej budowy.

Wyrób fabryki

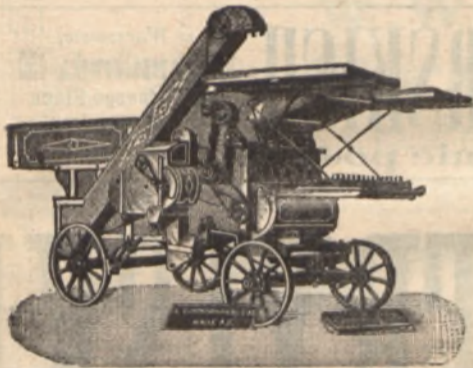
F. Zimmermanna & Comp. w Halli.

Nowość tę polecają Wyłączni Przedstawiciele

416-0-4

**I. Ławicki i S-ka**

Warszawa, Nowy Zjazd 5.



Uprzywilejowany dostawca Win

Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej

# WŁADYSŁAW ZALESKI

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, róg Hr. Berga  
w pałacu J. W. Ordynata Hr. Krasieńskiego,

poleca wino Węgierskie z piwnic piotrkowskich i wprost z Węgier, oraz wszystkie gatunki win zagranicznych, krymskich i kaukaskich, Koniaki lecznicze Tokajskie, Rummy, Madery, Herbatę, Kawę, Kakao, Towary kolonialne i delikatesy.

W pokojach gościnnych

Śniadania, Obiady i Kolacje. Piwo antałkowe Pilzeńskie i Monachijskie, „Spaten“ Ostrygi świeże i Kawior Astrachański niesolony.

449-10-3

St. Krzyżanowski.  
433  
10-6

Nowy-Swiat Nr 47.  
Umeblowanie Fantazyjne i Stylowe całych apartamentów oraz pojedynczych pokoi, wszelkie roboty tapicerskie i Dekoracyjne.



**LEOPOLD KOCH,**  
Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.  
**DOBRCZE i TANIO.**

369-25-11

Wystawa  
przemysłowo-roln.  
w roku 1885  
Dyplom uznania.

Istniejący  
od 1862 r.

**Magazyn Mebli**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

przeniesiony z Tłomackiego  
na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.  
nad cukiernią W-go Szteglia. 317-13-4  
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie  
i Dekoracyjne.

## Piwnice

firmy

# EDMUND LANGNER

dawniej

## J. RIEDEL

ISTNIEJĄCE OD roku 1830,

Warszawa, ulica NOWOSENATORSKA Nr 8.

Wyłącznie nagrodzone na Warszawskiej Wystawie higienicznej w 1887 roku.

„Za rzetelne i umiejętne hodowanie win“.

Wina Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, Austriackie, Krymskie, Kaukaskie, Bessarabskie, koniaki Francuskie, koniaki Kaukaskie produkcji N. A. Tairowa w Erywanii, portery i piwa angielskie, likiery, rumy etc.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu Wina Mszalne, których dostawczynią od lat 64-eh ma zaszczyt być nasza firma.

104-25-25

# MAGAZYN BRONI A. JAWORNICKIEGO

ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

Wielki wybór broni i przyborów myśliwskich. Ceny umiarkowane.  
Poleca odtylecówki z renomowanych fabryk: **Pipera** z Liège, **Saura i Syna** z Suhl, oraz angielskie: **Skotta i Altendorfa**. 457—5—4

Stale biorącym rabat 10%.

## FABRYKA

# WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

# JÓZEFA FRAGET

w Warszawie

przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszezenki—w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipicza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Ryzdzie na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marciniczyka—w Wilnie, u W-go Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marciniczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 326—21—15

W czasie jarmarków: w Niz. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

# SZYBY

lagrowe i zwyczajne

## NAJTANIEJ

poleca: egzystujący od roku 1864  
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu  
i Szyb do okien

# ALEXEGO BAYTEL

ul. Podwale № 7, w Warszawie.

Cenniki na żądanie: gratis i franco.

## TANIO, MOCNO, ELEGANCKO

i z dobrych materiałów krajowych i zagranicznych, można się ubrać na każdy sezon. Na składzie burki nieprzemakalne, palta, futra i płaszcze na jedwabiu, z klapami i kołnierzymi bobrowymi.

W MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH

## KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska № 58,  
pomiędzy Nowym-Światem a Bracką. (389-20-8)

NAJDELIKATNIEJSZA CZEROLADA DESSEROWA

## „FENIX”

FUNT Kop. 50, poleca: 230—40—17

Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,  
Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie

Nowo-otworzony

## Magazyn Ubiorów Męzkich

### JÓZEFA MARCINIEWSKIEGO

Nr 15. przy ulicy S-to Krzyżkiej Nr 15.  
vis-à-vis Włodzimierskiej.

Byłego krojczego W-go Zaremby, J. Paprockiego i wielu innych.

Magazyn zaopatrzony w dobór materiałów krajowych i zagranicznych, oraz w gotową garderobę.

Ceny przystępne. (476-6-1)

MARSZAŁKOWSKA

KRAWIEC M. CHMURCZYŃSKI

Niedrogo sprzedają palta i marynarki futrzane, Burki sławuckie, szlafroki, palta jesienne, zimowe, przyjmują wszelkie obstalunki, rozmaite garnitury, Spodnie, Bluzy i spodnie uczniowskie, oraz

ZAWIADOMIENIE!

413  
10-6

Na korku powinien być stempel firmy.

**WINA**i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Garzelni

**M.J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukasz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. 1-52-46

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt.

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE. 38-57-41

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

POLECA SIĘ:

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH**  
**Ludwika Szepskiego**

Nowy-Świat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmują obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie  
staranne, ceny niskie. Wybór materiałów krajowych i zagranicznych.  
Wielki zapas gotowych spodni. Fraki do wynajęcia. 318-28-16**Magazyn Ubiorów Męzkich**

egzystujący od 1882 roku

**K. POPIELEWSKIEGO**

Warszawa.

10. Elektoralna 10.

poleca, na nadchodzące sezony jesienny i zimowy, wybór ubiorów  
gotowych. Wykonywa obstalunki sumiennie, elegancko i tanio,  
podług ostatniej mody, z własnych i powierzonych materiałów,  
na składzie posiada materiały zagraniczne i krajowe. Zawi-  
adamia WW. PP. Klientów w Warszawie i na prowincyi, że ma  
zawsze wielki wybór fraków do wynajęcia.

Ceny przystępne.

418-6-5

OTWARTY ŚWIEŻO

**Skład Materiałów Aptecznych**

APTEKARZA

**WŁADYSŁAWA SZTROMAJERA**

w Płocku, ulica Grodzka Nr 9,

poleca artykuły w zakres składu wchodzące.

Grodzka 9

475-4-1

**KALOSZE** Russko - Amerykańskiej  
manufaktury gumowejCeraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,  
Guma i Wyksatyna dla słabych osób

poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych

Skład **Obie** papierowych  
**W. Michalski**, Miodowa Nr 19.

471-10-1

ZAKŁAD GALWANICZNY

**Lucyana Kardaszyńskiego**

w WARSZAWIE

ulica CZYSTA Nr 8.

prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które  
dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem  
samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacji naj-  
bardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz  
srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jakoteż i w ogniu.  
Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie  
i sumiennie. 391-10-5**Fabryka Cukrów**  
i Czekolady**Winkler i Kraszewski**

Rymarska 16,

Wierzbowa 5,

Nowy Świat 37,

Marszałkowska 111,

poleca codziennie świeże:

Cukry najlepsze funt . . . . . 50 kop.  
Praliny wyborowe funt . . . . . 60  
Karmelki owocowe funt . . . . . 25 i 30 kop.  
Bomby Russel, Batony Paladino po . . . . . 5 kop.**Czekolada i Kakao.**

Ogromny wybór Bombonierek. 460-4-2

**JATKA RZEŹNICZA**jest do wydzierżawienia w Wilanowie, od dnia 1 Stycznia 1896 r.,  
łącznie z mieszkaniem i zabudowaniami. Konkurować mogą tylko chrze-  
ścianie. Wiadomość w Administracyi dóbr w Wilanowie. 476-3-2**DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Kronenberga.

Załatwia

**ADAM PIĘDZICKI**1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-  
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wypłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) przyjmowanie w komis i udzielanie  
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzy-  
stwach Kredytowych:**Ziemiem i Miejskiem.**7) **Bezpłatne stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawianego wykazu aż do odwołania. O wyl-  
sowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanui. Za dokładne przeglądanie przy-  
muje odpowiedzialność. — 8) Wogole dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich  
w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-37)Treść numeru: Nie tędy droga Szanowne Panie! (Studjum o emancypacji kobiet) przez Ks. Karola Niedziatkowskiego (d. c.) —  
Adryan Lemmi, najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiottę (przekład z francuzkiego) d. c. — Z kroniki naukowej, przez Kadeesa. — Na  
posterunku, feljeton kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie  
handl. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach, przez Antoniego Werytusa (d. c.)Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою — Випуса 2 Нолбра 1895 г. (Drukiem „Wiek“, Nowy-Świat Nr. 61).